Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I.

Nr. 17.

Głos Wsi

RADOM.

7 MAJA 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Tworzyciele chaosu...

Gdy ten numer „Głosu Wsi" będzie już w rękach czytelników, wybór Najwyższego Dostojnika Państwa Polskiego, stanie się albo faktem dokonanym, albo będziemy w przededniu Zgromadzenia Narodowego. Na innem miejscu omawiamy sposób wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej i czem ten akt uroczysty jest w życiu naszego Państwa, tu chcielibyśmy tylko krótko wyjaśnić te przyczyny, które skłoniły tak zwaną opozycję do usunięcia się od udziału w Zgromadzeniu Narodowem.

Jest rzeczą wiadomą, że opozycja poniosła klęskę w czasie wyborów do Sejmu i Senatu. Niezadowoleni z wyniku tego posłowie, rozpoczęli agitację wśród wyborców, skarżąc się do Sądu Najwyższego, że wybory nie odbyły się w wielu miejscach prawidłowo. Gdy te skargi, wytoczone przed Sąd, powołany do rozstrzygnięcia ich, nie przyniosły spodziewanych przez opozycję wyników, gdyż zbraku dowodów naruszenia ustawy wyborczej, Sąd skargi oddalił i oddala, rozpoczęła opozycja atak drugi, podjęty na ostatniej sesji sejmowej, żądając mianowicie — rozpisania nowych wyborów do Sejmu i Senatu, a to w tym celu, aby z tego nowego Sejmu dopiero zwołane Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do wyborów Głowy Państwa. Tu wyszła na jaw dwulicowa gra opozycji sejmowej.

Nic to nie obchodzi posłów opozycyjnych, że Skarb musiałby ponieść duże wydatki na nowe wybory, bo przecież taki akt kosztuje wiele pieniędzy, ci sami panowie, którzy tak pięknie krzyczeli w Sejmie o nadmiernym budżecie państwowym, którzy nie chcieli uchwalić wydatków na wojsko, sprzeciwiali się najpilniejszym ustawom, proponowanym przez Rząd, dla podniesienia w kraju ładu i porządku, to ci sami przedstawiciele z partji endeckiej, socjalistycznej, czy stronnictw ludowych, zgodzili-by się chętnie obciążyć znowu budżet, nanowo rozpętać w kraju walkę wyborczą, która zawsze powoduje rozprzężenie wewnątrz kraju, byle tylko przeszkodzić rządowi obecnemu przeprowadzenie planów poprawy losu rolnika i poprawy tych złych ustaw, które dotychczas jeszcze obowiązywały.

Bo przecież o nic innego opozycji nie chodzi, jak tylko o przeszkodzenie obecnemu rządowi przeprowadzenia planów, które tenże sobie zakreślił. Jednem z tych zadań jest poprawa dobrobytu wsi Żaden rząd, od czasów odzyskania niepodległości, nie zajął się bowiem tak gorąco i troskliwie losem rolnictwa, jak rząd Marszałka Piłsudskiego. Opozycja widzi to i rozumie, że w ten sposób działając, rząd, może pozyskać także bezwzględne zaufanie stanu rolniczego, który przecież stanowi 70% ludności w kraju, chce więc wszelkiemi sposobami przeszkodzić rządowi w tej pracy, albo przynajmniej na jakiś czas ją sparaliżować. Zdają sobie bowiem opozycjoniści dobrze z tego sprawę, że zarządzenia, jakie rząd wydaje dziś przy pomocy uchwał większości sejmowej, nie mogą odrazu dać rezultatów, że poprawa gospodarcza nastąpić może dopiero w okresie jesiennym. Dobrze wiedząc o tem, opozycja chciała przez żądanie nowych wyborów, uniemożliwić rządowi ciągłość pracy, i odwrócić jego uwagę od pracy nad poprawą bytu ludności wiejskiej, a powodując nowe wybory w okresie kryzysu, mieć ten łatwy zarzut przy agitacji wyborczej, że kryzys, jaki panuje obecnie w Polsce istnieje dlatego, że nie rządzi opozycja tylko rząd obecnej większości sejmowej.

To była jedna z najgłówniejszych przyczyn, która skłoniła posłów opozycyjnych do zażądania nowych wyborów przed zwołaniem Zgromadzenia Narodowego.

A przytem zastanówmy się, czy jest możliwem nawet to przypuszczenie, by mogło się coś obecnie zmienić w kraju i by nowe wybory przyniosły zwycięstwo opozycji? Czy można przypuścić, by po przewrocie majowym, rząd, który objął władzę w tych warunkach, a jako program dojścia do władzy postawił sobie naprawę praw Rzeczypospolitej, ustąpił przed krzykaczami partyjnymi? Czy mógł on się liczyć z tego rodzaju demagogicznemi żądaniami, z jakiemi występuje ciągle opozycja? Nie! nikt rozsądny nigdy liczyć się z niemi nie może i nie będzie. Te krzyki, te wystąpienia demonstracyjne, ten bojkot Zgromadzenia Narodowego to tylko bezsilny gniew ludzi, którzy wszystko przegrali, wszystko stracili, więc zgubiwszy się w swej nienawiści partyjnej, siać gotowi nawet zamęt, bo wiedzą dobrze, że już tylko w zamęcie, jak ów przysłowiowy rybak w mętnej wodzie, spodziewać się mogą, że uda się im jeszcze ułowić dla siebie jakiś kąsek, jakąś zbałamucą, słabą głowę obywatela zwolennika ciągłych, a kosztownych wyborów sejmowych, dlatego, że na nich może coś sam zarobić.

A więc, gdy na zamku królewskim zasiądzie Najwyższy Dostojnik, który będzie nietylko reprezentował Majestat Rzeczypospolitej, ale i kierował jej losami, to wszystkie stany w całem Państwie, a przedewszystkiem wieś polska zaniesie do Reprezentanta Majestatu Rzplitej prośbę, aby nie utożsamiał grupy warchołów partyjnych z olbrzymią większością kraju, który się od posunięć i polityki tych wiecznie niezadowolonych z utraty wpływów i korzyści stąd płynących posłów opozycyjnych — odżegnuje i odwraca.

V.

Przed wyborami Głowy Państwa

doniosły akt w życiu naszego Państwa.

Niedziela dzisiejsza to ważna data w naszem życiu państwowem.

Dnia 8-go bowiem maja, w dzień św. Stanisława, dokonany będzie wybór Prezydenta Rzeczypospolitej. Kadencja urzędowania obecnego Prezydenta kończy się dnia 5-go czerwca b r.

Wyboru dokona Zgromadzenie Narodowe, t. j. połączony Sejm i Senat Rzeczypospolitej.

Konstytucja marcowa pilnie baczyła na to, by w niczem nie uszczuplić zwierzchniej władzy ciał ustawodawczych, przedewszystkiem zaś — Sejmu.

Zarówno w sposobie zewnętrznym przeprowadzenia wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, jak i w późniejszej praktyce życia państwowego, rola Prezydenta Rzeczypospolitej w pierwszych latach istnienia odrodzonej Polski sprowadzała się do czynności tylko reprezentacyjnej. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, przed przewrotem majowym, faktycznie nie posiadał żadnej prawie władzy. Prezydent Rzeczypospolitej nie miał prawa rozwiązania Sejmu i Senatu nawet wtedy, gdy widział, że schodzą one na bezdroża. Prezydent nie powoływał rządu. Rząd powoływany był przez t. zw. konwent seniorów, t. j. przez naradę prezesów klubów sejmowych. Rzeczą Prezydenta było jedynie podpisać nominację każdego rządu i każdego ministra, którego powołał konwent senjorów w wyniku targów i przetargów partyjnych.

Prezydent Rzeczypospolitej nie miał prawa udzielić dymisji żadnemu ministrowi, choćby był najgłębiej przekonany o jego szkodliwości, lub nieudolności Jakby dla podkreślenia tego, że Prezydent Rzeczypospolitej zawdzięcza swą godność jedynie Sejmowi i Senatowi, zaprzysiężenie dwóch pierwszych Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej odbyło się w gmachu Sejmu, wobec członków Zgromadzenia Narodowego, którzy siedzieli rozparci w swych fotelach, gdy nowowybrany Prezydent stojąc, wygłaszał rotę przysięgi.

Przewrót majowy wprowadził w stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej zmiany ustawowe, faktyczne i obyczajowe. Prezydent Rzeczypospolitej zyskał prawo rozwiązywania Sejmu i Senatu. Ta zmiana w Konstytucji marcowej wyniosła osobę Prezydenta ponad ciała ustawodawcze. Symbolicznym wyrazem tego faktu jest nowy obyczaj, że zaprzysiężenie Prezydenta odbywa się nie w gmachu Sejmu, lecz na Zamku królewskim, zaś członkowie Zgromadzenia Narodowego, stojąc, asystują przy tym wielkim państwowo-religijnym akcie.

Wybrany po przewrocie majowym Prezydent Ignacy Mościcki powoływał rządy i dekretował zmiany ministerjalne, nie pytając żadnego konwentu senjorów, który zresztą przestał istnieć, jako instytucja nieprzewidziana w prawie.

Prezydent Mościcki, przy tworzeniu rządów, zasięgał o ile sobie tego życzył, zdania przywódców sejmowych, ale nie uważał siebie za skrępowanego ich zdaniem. Słowem, od czasu przewrotu majowego, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, nie jest już tylko osobą reprezentacyjną, jest już naprawdę Głową Państwa, posiada władzę w swoim ręku. Jednakże Konstytucja dotąd obowiązująca pod wieloma względami ogranicza jeszcze i krępuje władzę Prezydenta Rzeczypospolitej.

Projekt przyszłej, nowej Konstytucji zamierza oddać wybór Prezydenta Rzeczypospolitej w ręce całego narodu przez głosowanie powszechne. Chodzi o to, by Głowę Państwa wynieść wysoko ponad wszelkie inne czynniki w państwie, ponad Sejm, Senat i Rząd, by wyposarzyć go w berło prawdziwej władzy Włodarza Polski.

Obecne Zgromadzenie Narodowe odbędzie się według przepisów dawnej, dotychczas obowiązującej Konstytucji. Nie mniej jednak wiemy, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, wybrany obecnie, nie będzie już tylko „malowanym“ przedstawicielem Państwa, jak to było w pierwszych latach istnienia odrodzonej Polski. Prezydent posiada już dzisiaj możność sprawowania władzy i wywierania dużego wpływu na bieg spraw państwowych. Dlatego też cała Polska z wielkiem skupieniem i uwagą oczekiwać będzie, komu Zgromadzenie Narodowe w dniu 8-go maja wręczy najwyższe dostojeństwo Rzeczypospolitej, kogo powoła na stanowisko Prezydenta.

Wybór i zaprzysiężenie Prezydenta Rzplitej

Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej przez Zgromadzenie Narodowe jest jednym z najważniejszych aktów państwowych. bo decyduje, kto przez najbliższe lat siedem będzie Głową Państwa i piastunem Majestatu Rzeczypospolitej. To też Konstytucja nasza, a także regulamin Zgromadzenia Narodowego przepisują szczegółowo, jak odbyć się ma cały ten akt, i baczy pilnie na to, by nadać mu odpowiednią powagę, a odjąć cechy wiecowych narad i bałamutnych, przydługich dyskusyj.

Nazwiska kandydatów muszą być zgłoszone na piśmie na ręce marszałka sejmu, który przewodniczy Zgromadzeniu Narodowemu, i muszą być poparte conajmniej przez 50 posłów, lub senatorów. Unika się w ten sposób kandydatur niepoważnych, za któremi opowiedziałaby się tylko mała garstka członków Zgromadzenia, a równocześnie przyśpiesza się sam bieg wyborów, bo kandydatów przy tym regulaminie nie nie może być zbyt wielu.

Regulamin wyraźnie powiada, że wzbronione są w czasie trwania Zgromadzenia Narodowego jakiegokolwiek przemówienia i dyskusje. Kandydaci na Prezydenta muszą być przecież ludźmi powszechnie znanymi, o których każdy ma wyrobione zdanie, zbędne jest więc i obniżałoby powagę wyboru polecanie ich lub zwalczanie w ostatniej jeszcze chwili.

Specjalnie uroczysty jest sam fakt zaprzysiężenia Prezydenta wobec zebranych posłów i senatorów. Lewa ręka elekta spoczywa na Konstytucji, dwa palce prawej wzniesione ku górze. Płyną słowa roty przysięgi:

„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu i ślubuję Tobie, Narodzie Polski, na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, który obejmuję: praw Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem Ustawy Konstytucyjnej święcie przestrzegać i bronić, dobru powszechnemu Narodu ze wszystkich sił wiernie służyć; wszelkie zło i niebezpieczeństwo od Państwa czujnie odwracać; godności imienia polskiego strzec niezachwianie; sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą mieć sobie cnotę; obowiązkom urzędu i służby poświęcić się niepodzielnie. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego męka. Amen“.

W niedługi czas po wyborze odbywa się przejęcie władzy przez nowowybranego Prezydenta. Towarzyszyć będą temu aktowi nabożeństwa, uroczystości i parady, a całe społeczeństwo w tym dniu stanie sercem i duszą przy nowym Sterniku Nawy Państwowej.

Całej Polski modlitwy i błogosławieństwa towarzyszyć będą nowemu wybrańcowi w jego trudnej pracy dla dobra Państwa i Narodu Polskiego.

Najważniejszym przymiotem obywatela — jest posłuszeństwo

Staszic.

Z ZAGRANICY.

Przewrót polityczny w Urugwaju — Wojna powietrzna między Sowietami a Japonją — Co się dzieje w Chinach — Wyniki narad w Ameryce — Hitler ogłosił w dniu 1-go maja program gospodarczy. Wyjazd ministrów hitlerowskich w celach propagandy do Austrji.

Depesze przyniosły wiadomość o śmierci b. prezydenta Urugwaju Aleazera Bruma, który gdy go przyszli aresztować bronił się do ostatka strzelając z rewolweru, wreszcie ostatnią kulą pozbawił się życia. To samo zrobiła jego żona. Władzę pochwycił nowy prezydent Terra.

W Urugwaju, w państwie leżącem w Południowej Ameryce gdzie mieszkają duże partje kolonistów polskich i gdzie ciągle jaszcze można otrzymać nadziały ziemi, nastąpił dnia 31 marca przewrót. Nowy prezydent Republiki Urugwajskiej dr. Gabrjer Terra, wydał dekret powołujący Radę Rządzącą, która obok Zgromadzenia, składającego się z członków mianowanych przez Prezydenta sprawować będzie władzę. Jednocześnie uchwalona zostanie nowa konstytucja przez plebiscyt, to znaczy przez głosowanie powszechne wszystkich obywateli. Ten przewrót nie był rewolucją podobną do innych jakie w Południowej Ameryce zwykliśmy spotykać, gdyż Rząd pragnąc przeprowadzić daleko idące reformy, społeczne i ekonomiczne, zmuszony został odwołać się do całego Narodu. Dawna konstytucja została wprawdzie zawieszona, ale nikt w związku z tem zawieszeniem nie został aresztowany. Społeczeństwo darzy zaufaniem swego prezydenta, czego najlepszym dowodem, że w stolicy kraju mieście Montewideo pieniądz krajowy nie upadł ale owszem nastąpiła jego zwyżka. Przewrót miał miejsce z powodu długiej walki w parlamencie, pomiędzy zwolennikami starych ustaw, a tymi posłami, którzy chcieli zapomocą plebiscytu zmienić konstytucję, a ponieważ dawna konstytucja nie przewidywała możności plebiscytu, więc wreszcie przyszło do zamachu stanu i nowy Prezydent zawiesił konstytucję ustanowił nowe ciało — Radę rządzącą — nie rozwiązując parlamentu t. j. Zgromadzenia. W nowej konstytucji ustawy emigracyjne nie mają ulec zmianom co najważniejszem jest wypadkiem dla emigrantów z Polski.

W Sowietach zupełnie serjo myślą o wojnie z Mandżurskiem państwem za którem stoi Japonja. Wiadomości nadchodzące z Dalekiego Wschodu są bardzo niepokojące, i każą przypuszczać, że nieporozumienie mandżursko-sowieckie o kolej wschodnio-chińską, o którem pisaliśmy już w „Głosie Wsi" grozi lada chwila wybuchem otwartych działań wojennych.

Jak donoszą z Chorbina Sowiety zarządziły już nawet mobilizację rezerw wojskowych na całej wschodniej Syberji, zaś wojska regularnie czerwonej armji stoją na pograniczu Mandżurji i czekają w gotowości, aby na dany rozkaz wkroczyć na teren państwa mandżurskiego.

Japońskim władzom wojskowym na pograniczu sowiecko-mandżurskim przeszkadza jednak w swobodzie ruchów, wojna chińska i ostatnie wypadki nad rzeką Luan-ho, o których donosiliśmy, a mianowicie, że ataki wojsk chińskich zmusiły japońsko-mandżurską armję do cofnięcia się znowu w pobliże Wielkiego Muru. Zacięte walki trwają nadal — i sytuacja jest w dalszym ciągu na froncie dżeholskim wysoce naprężona. To też japończycy narazie nie czynią żadnych kroków wojennych, ograniczają się jedynie do wysyłania tak zwanych samolotów niszczycielskich na teren sowiecki. Samoloty te obrzucają bombami tory kolejowe, by uniemożliwić zgromadzenie się (koncentracje) dywizyj wojsk sowieckich nad granicą mandżurską. Ze strony Sowietów idzie taka sama akcja i samoloty sowieckie czynią wywiady wgłąb Mandżurji, badając siły przeciwnika, przyczem zawiązują się walki powietrzne między eskadrami lotniczemi japońskiemi a bolszewickiemi. W czasie jednej z takich walk, zawiązanych w pobliżu miasta Mandżuli, japońscy lotnicy strącili strzałami trzy samoloty sowieckie. W pobliżu stacji Pogranicznaja doszło również do poważnego starcia, które może jeszcze bardziej zaostrzyć zatarg rosyjsko - japoński. Oto samoloty japońskie obrzuciły bombami tor kolejowy—kolei wschodnio-chińskiej, na terytorjum sowieckiem pod stacją Pogranicznaja, chcąc uniemożliwić wysyłkę materjałów do Rosji sowieckiej. Eskadra samolotów sowieckich na wiadomość o tem napadzie, natychmiast wbiła się w powietrze i odpędziła wkrótce samoloty japońskie. W Charbinie spodziewają się na skutek tych wypadków lada chwila wybuchu regularnych walk.

Japonja gorączkowo fortyfikuje port Artura. Naprawiane są stare i wznoszone nowe umocnienia fortyfikacyjne. Ustawione są działa t. zw. zenitowe (przeciw samolotom). Tysiące robotników pracuje przy robotach obronnych fortów. Co chwila przybywają okręty, przywożąc nowe działa. Obecnie w porcie Artura znajdują się dwa pancerniki i 6 torpedowców. Według informacji wojennych kół znajdujących się obecnie w mieście Szanghaju, te siły marynarki wojennej, jakie posiadają japończycy w portach: Artura, Szanghaju i na wyspie Tormozie w zupełności wystarczają, aby zapewnić Japonji panowanie nad wodami chińskiemi.

W Chinach ciągle jeszcze sytuacja wojenna jest niepewna. Armja chińska w sile kilkunastu dywizji — zgromadziwszy się na południowym brzegu rzeki Luan-ho — ruszyła do ataku i osiągnęła sukces. Lecz kłócący się między sobą generałowie chińscy, którzy rywalizują o władzę, rozumieją dobrze, że nie zdołają się na dłuższą metę opierać zorganizowanej i bitnej, oraz pełnej wojskowej dyscypliny armji japońskiej, to też chińska dyplomacja stara się pocichu nawiązać z japończykami próbne rozmowy o pokój. Chiny przekonały się już bowiem, że nie mogą liczyć ani na Ligę Narodów, ani na Amerykę, a tylko bardzo mało na Sowiety, które też za okazaną pomoc będą chciały zbolszewizować państwo chińskie, czego obawiają się generałowie wojsk narodowych. Pomocy wojskowej więc chińczycy nie otrzymają znikąd, to też chętnie przystąpili — do pertraktacji o pokój. Japonja podyktowała jednak zbyt ciężkie warunki, lecz należy przypuszczać, że będąc sama zagrożona w Mandżurji przez sowiety, złagodzi je ostatecznie, gdyż pragnie szczerze zgody z Chinami, o czem niejednokrotnie publicznie zapewniali politycy japońscy. Najtrudniejsza rzecz zachodzi w tem, iż począwszy od samego generalissimusa chińskiego Czang Kai—Su—oraz prezesa ministrów rządu chińskiego Suna, skończywszy na poszczególnych działaczach politycznych i generałach armji rządowych, wszyscy boją się wziąć na siebie odpowiedzialności za zgodę z Japonją, — aby liczni przeciwnicy każdej z wpływowych osób nie okrzyknęli jej jako zdrajcę i sprzedawczyka i nie pozbawili wpływu, majątku, a może i życia. To też tak wpływowy polityk jak, Czang—Kai—Szi stara się przez wyparcie japończyków z Południowych Chin zabezpieczyć sobie wpływ w Pekinie, oraz drogą różnych intryg i posunięć zgnębić swoich wrogów osobistych i politycznych i wtedy dopiero przystąpić chce otwarcie do rokowań pokojowych z Japonją, gdyż zawarcie pokoju z Japonją, jest teraz bardzo Chinom potrzebne, ponieważ ruch komunistyczny coraz bardziej rośnie i grozi utratą wpływów generałom armji t. zw. narodowej. Ponieważ pokój dogodziłby i japończykom ze względu na grożące nieporozumienie z Rosją dojdzie do japońsko-chińsk. zgody.

W Ameryce toczące się narady przedstawicieli Francji i Anglji z Rooseveltem (Rusweltem) nie dały żadnych na razie realnych wyników, prócz uzgodnienia programu do przyszłych międzynarodowych obrad gospodarczych w Londynie. Jedno jest tylko pewne, że tak zwany pakt 4-ch mocarstw według projektu Mussoliniego, został już pogrzebany ostatecznie, a w tej formie nie wróci do życia.

Stany Zjednoczone dążąc do uzdrowienia swych wewnętrznych gospodarczych stosunków postanowiły obniżyć kurs

dolara, aby przyjść tym sposobem z pomocą swoim farmerom i zwiększyć możność zbytu płodów rolniczych na rynku zagranicznym, które obecnie wobec drogiego dolara nie są kupowane za granicą. W każdym razie na tych naradach w Waszyngtonie, nastąpiło porozumienie pomiędzy Ameryką i Anglją, na takich podstawach żeby oba państwa nie działały wzajemnie na szkodę dolara ani funta i zabezpieczyły im kurs na wspólnie ustanowionym poziomie. Równocześnie Ameryka wyraziła zgodę na przyjęcie od Anglji raty długu wojennego czerwcowego w srebrze, którego Anglja posiada pod dostatkiem. Mac Donald — premjer angielski i Erio — (Herriot) delegat Francji opuścił Amerykę, właściwie nic nie zyskawszy realnego.

W Niemczech hitlerowcy obchodzili bardzo uroczyście święto 1-go Maja, ogłosiwszy dzień ten, jako „święto pracy". Odbyła się parada, w której uczestniczył Prezydent Rzeszy Hindenburg, zaś Hitler wypowiedział mowę na lotnisku w Tempelhoffie, gdzie wygłosił swój program gospodarczy, oczekiwany z olbrzymiem zainteresowaniem przez całe Niemcy. Kanclerz Rzeszy jednak powiedział dużo ogólników a zapowiedział tylko, że w Niemczech wprowadzony będzie powszechny obowiązek pracy, że przeprowadzony zostanie wielki program budowy dróg publicznych, którego kosztorys (budżet sięgać będzie sum miljardowych,) że przeprowadz na będzie akcja budowlana, dla poparcia narodowej produkcji niemieckiej, zaś w sprawie zbyt wysokich procentów, zapowiedział Hitler stanowcze wystąpienie rządu przeciw lichwie. Wszystkie związki zawodowe w całej Rzeszy niemieckiej przeszły tymczasem w ręce hitlerowców, wszystkie domy robotnicze, zostały odebrane od wolnych związków robotniczych i obsadzone przez szturmowców Hitlera i pomocniczą policję. Na przyszłość istnieć mogą tylko te związki robotnicze i tylko w tych wypadkach, jeśli zgodzą się pracować pod swym zarządem dla odbudowy Niemiec, a nie dla międzynarodówki. Ostatnio zapowiedzieli swój wyjazd do Austrji-Wiednia minister propagandy Hitlerowskiej Dr. Gebel i prezydent ministrów Goenring.

Żołnierze polscy

Tak się zdarzyło, że na uroczystość 3-go Maja przybyłem do Warszawy. Byłem świadkiem wielkiej defilady wojska naszego przed Prezydentem Rzeczypospolitej. Widziałem piękne, potężne ramię naszej Ojczyzny, gotowe zawsze do obrony granic i praw narodu polskiego do morza, i wtedy zrozumiałem tę prawdę, że historja naszej ukochanej Ojczyzny wypisana jest bagnetem i krwią tegoż żołnierza od pól Grunwaldu przez wąwóz Samosierry, aż do zwycięstwa pod Warszawą, czy też wczytamy się w Trylogię Sienkiewicza, lub w inne piękne książki z dziejów Polski, wszędzie podziwiamy bohaterstwo, poświęcenie, nieugiętość żołnierza Polskiego. A gdy przechodziły przed oczyma mojemi dzielne łany polskiej piechoty mimowoli wyrwały się z mej piersi te słowa: „Wy, co jesteście chlubą, potęgą, sławą Narodu naszego. Przyszedł dopust Boży i nasz kraj wrogowie rozszarpali na trzy części, bo nie mieliśmy wtedy Wodza, choć posiadaliśmy bitnego żołnierza polskiego. I zdawało się, że historja na zawsze wykreśli imię Polski z map europejskich, że nigdy słowo Polska nie będzie powtarzane na równi z innemi państwami

Nawet część kraju naszego przezwano już z rosyjska—prywislinjem (nadwiślańskim). A gdy byłem małym dzieckiem pamiętam, jak ze smutkiem mówiono, że Polska pewno nigdy się nie podźwignie, bo znajduje się pod trzema państwami, a gdyby była pod jednym byłoby łatwiej. Lecz pociechą w owe czasy była piękna opowieść, że jest w Polsce jedna góra w Tatrach a w niej pieczara, w której mieści się śpiące wojsko Królowej Jadwigi, które kiedyś powstanie i kraj nasz oswobodzi z niewoli wroga. I bajka stała się prawdą w roku 1914. Wtedy to i rozumem i mądrą wolą jednego Człowieka jakby cudem ocknione ze śpiączki, powstało wojsko — polskie, legjony i wyszło z owych baśnią onsutych gór Karpackich. wyszło by pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego wywalczyć wolność kraju, a dziś oto garstka bochaterów przemieniła się w wielką, polską armję, która idzie i przed Prezydentem Rzeczypospolitej jako widomej Głowie Państwa polskiego, prezentuje swą broń. To też cieszymy się bardzo żeśmy doczekali tej chwili, że dano nam oglądać wolny swój kraj i jego zmartwychwstałego żołnierza. I musimy wszyscy, my chłopi zrozumieć że żołnierz nasz to brat, a podatek, który płacimy na jego wyżywienie, ubranie i uzbrojenie to dlatego, byśmy mogli rolę uprawiać spokojnie, chleb produkować, i bogacić siebie i Państwo. I ta wzajemna praca jego ani nasza nie może ustać ani na jeden moment. Dobrze to sobie uświadomić dziś właśnie, gdy nasze chłopaki—poborowi—idą pracę na roli zamienić na pracę przygotowawczą do obrony Państwa. *Włościjanin z Milejowa*

Pocieszające zjawisko

Wieś polska zdała egzamin. I trzeba przyznać, że zdała go świetnie. A ciężkie to było zadanie. Kryzys gospodarczy spadł na na naszą wieś, jak zwykle przychodzi każde nieszczęście — nieoczekiwanie i niespodziewanie.

Po latach tłustych, kiedy to każdy gospodarz żył dostatnio i beztrosko, a zmartwieniem była jeno myśl, że sąsiad nie chce sprzedać parę morgów ziemi tóż przy miedzy, przyszły lata chude, la- a kryzysowe. Do tego przyłączył się dziwolągą dla nikogo niezrozumiały — ona rozpiętość cen pomiędzy towarami miejskiemi, a produktami rolnemi. Gospodarz został zaskoczony i poprostu oszołomiony tem niezwykłem zjawiskiem. Jakże to może być, żeby za parę zwykłych butów oddać pięć korcy żyta? Lecz stan odrętwienia trwał krótko. Wnet chłop otrząchnął się, zorjentował się i począł zwolna dostosowywać się do nowych warunków bytu. Jadał, co prawda, kartofle okraszone tylko dla oka, bo nie dla żołądka, zapijał je wodą, by trochę mleka zostawić dzieciom, lecz z prawdziwym chłopskim uporem, godnym podziwu, czekał „aż się odmieni"; I doczekał się tego. Wprawdzie jak nie miał, tak niema, ale zato buty kupi za 1½ korca żyta, a metr budulcu grubego — za 1 korzec. Tak, to jeszcze żyć można.

To, że nasz chłop jest dobrym rolnikiem, a co najważniejsze — sprawnym kalkulatorem i buchalterem w swoich dochodach i wydatkach, jest znane nietylko w Polsce, lecz i daleko po za jej granicami. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Kanada i Brazylja za wzór stawiają kolonistów polskich. Hiszpanja i Portugalja, w swych rozległych kolonjach nie chciały nikogo widzieć, prócz Polaków, tem samem uznając nas za element najlepszy. Lepszy nawet od Niemców. Bo, po za umiejętnością dostosowania się do każdych warunków danej miejscowości, Polacy posiadają wyrobioną opinję lojalnych współobywateli względem metropolji, czego, niestety, nie mówi się o innych narodowościach.

Kolonista polski ma jakiś dar wrodzony gospodarowania — bowiem tak dobrze potrafi plantować kawę, czy trzcinę cukrową, jak w swoim kraju hodował ziemniaki czy jęczmień. Zmysł orjentacyjny nigdy go nie zawiedzie. Są to walory rzadko spotykane pośród kolonistów. Trzeba dodać, że Polacy nie łatwo asymilują się z miejscową ludnością, a więc nie wynarodowiają się. Takich naprzykład ognisk ducha polskości na obczyźnie, jak Kurytyba, jest wiele za oceanem. Jeszcze o jednej dodatniej stronie charakteru naszego kmiotka wspomnieć należy. Nie jest on rutynistą zaślepionym, ale idzie za postępem czasu. Zrozumiał, że szachownica pól jest zgubna dla gospodarki rolnej i chętnie idzie na komasację gruntów.

Mając taki element na wsi, Polska rolnicza może z całą ufnością patrzeć w przyszłość. Po tym egzaminie z hartu ducha i wytrwałości, jaki polska wieś obecnie zdała, nie są już straszne inne niepowodzenia, od których, miejmy nadzieję, że się obronimy.

Bolesław Zarzycki

Z FRONTU MORSKIEGO

Liga Morska i Kolonjalna

Zanim scharakteryzujemy w kilku słowach prace organizacji, stwierdzić wypadnie, że Liga Morska i Kolonjalna nie korzysta niemal zupełnie z subwencyj rządowych, czerpiąc swoje dochody prawie wyłącznie ze składek swoich członków, oraz imprez. Oczywiście jest to tylko możliwe przy największym wysiłku organizacyjnym, wymagającym od poszczególnych komórek Ligi, pełnej aktywności, twórczej i realnej pracy, co zresztą głosi wyraźnie statut organizacji.

Prace Ligi składają się z trzech zasadniczych dziedzin, żeglugi śródkowej i wychowania, spraw morza oraz naszej ekspansji zamorskiej zarówno ludzkiej, jak i gospodarczej. Prace te mogą rozwijać się i przynosić rzeczywisty pożytek, dzięki temu, że Liga zdołała zgromadzić w swoich szeregach i to zarówno we władzach centralnych, jak i w Okręgach oraz Oddziałach znaczniejszą ilość specjalistów jednostek przygotowanych fachowo, oddających bezinteresownie swój czas i zapał dla realizacji wielkiej idei Polski — mocarstwa morskiego.

Dziedzina pierwsza prac Ligi, to wykorzystanie dla Państwa sieci naszych wód śród lądowych, tej ważnej, a niestety zaniedbanej części naszego bogactwa narodowego. Nie mogąc na tem polu działać praktycznie Liga stara się uzgodnić akcję zainteresowanych sfer rządowych i społecznych, przeprowadzić odpowiednią propagandę, wprowadzić w życie zasadniczy postulat, komercjalizację dróg wodnych. Obok tego postępuje naprzód akcja wychowania wodnego z żywiołem wodnym na naszych rzekach i jeziorach, a co zatem idzie skierowania jego wzroku ku morzu. O rozmiarach tej akcji prowadzonej w ścisłym porozumieniu z organizacjami sportu i turystyki wodnej świadczy liczba wzniesionych i prowadzonych przez Ligę zgórą 50 przystani, pływalni i schronisk turystycznych.

Jeśli chodzi o kwestję polskiego morza, zagadnienie tak wielkiej doniosłości dla naszego państwa, Liga objawia zainteresowanie wszelkiemi przejawami życia polskiego na wybrzeżu i morzu. Będzie to zarówno troska o rozwój pracy polskiej na Bałtyku, rozwój ekonomiczny wybrzeża o rozbudowę Gdyni, jako miasta ośrodka życia gospodarczego i kulturalnego, jak i obronę wojskową Pomorza, wyrażającą się hasłami zbiórki na naszą marynarkę wojenną, hasłami, które wobec zbrojeń niemieckich na morzu staje się niezwykle aktualne. W niedługim już czasie Liga przyjmie na siebie całą techniczną stronę zbiórki, po ostatecznym zlikwidowaniu b. Komitetu Floty Narodowej.

Podkreślić również wypadnie zadania takie, jak opieka nad marynarzem, wyrażająca się założeniom „Domów Marynarza" w Gdańsku i Gdyni, kontakt i pomoc niesiona Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku, stypendja dla uczniów szkoły morskiej, akcja wycieczkowa na wybrzeże, utrzymanie żywej łączności z pokrewnymi instytucjami w państwach sprzymierzonych, bałtyckich i słowiańskich t t. d. — Jeśli chodzi o propagandę, to tutaj należy podkreślić sukces zorganizowanego przez Ligę po raz pierwszy w r. 1932 w Gdyni „Święta Morza", które dotąd stanie się doroczną manifestacją całej Polski na rzecz nierozerwalności związków jej z morzem.

Postępy propagandy rewizjonistycznej niemieckiej, skierowanej głównie przeciwko Pomorzu nałożyły na Ligę, będącą wyrazem solidarnej opinji społeczeństwa polskiego w tej dziedzinie, obowiązek zdecydowanego przeciwdziałania, uruchomienia wszelkich dostępnych form propagandy radjowej, prasowej drogą publikacji i t. p., celem wykazania nicości zarzutów, pozbawionych najmniejszych pozorów prawdy, jeśli chodzi o polskość i przynależność ziemi pomorskiej do Polski.

Wysunięte przez Ligę hasła w zakresie kolonjalnym, hasła wzmożenia naszej ekspansji na tereny zamorskie, wykorzystania dla kraju olbrzymich sił żywotnych, jakie reprezentuje Polonja zagraniczna, znalazły podobnie jak kwestja morza pełne zrozumienie w społeczeństwie. Wyrazem tego zrozumienia jest powodzenie zbiórki na „Fundusz Kolonjalny", która w przeciągu niespełna 9 miesięcy przyniosła około 90 tys. złotych, dając możność organizacji realizacji programu, nawiązania współpracy ekonomicznej łączności z Polonją Południowo-amerykańską, dania inicjatywy na tamtejszym terenie do wszczęcia akcji kolonizacyjnej, opartej narazie wyłącznie o kapitały społeczne zasilenia terenu odpowiednim elementem fachowym.

Równocześnie Liga przyczyniła się w dużym stopniu do spotęgowania przedsiębiorczości polskiej w dziedzinie kolonjalnej. Rzeczy te dzisiaj jeszcze stosunkowo drobne, zczasem mogą i winny przynieść rzeczywisty pożytek Państwu, które do tej pory, jeśli chodzi o akcję kolonjalną, nie miało możności zająć się żywiej temi sprawami bez odpowiedniej inicjatywy społecznej, która musi torować nowe drogi dla polskiej ekspansji, polskiego pochodu w szeroki świat.

Hasła Ligi Morskiej i Kolonjalnej natrafiły na grunt podatny Świadczy o tem wzrastająca ilość Kół przyjaciół Morza Polskiego w Stanach Zjednoczonych, Brazylji, Francji, Czechosłowacji, a nawet odległej Australji, współpracujących czynnie z Ligą zarówno w dziedzinie obrony niezaprzeczalnych praw Polski do posiadania własnego dostępu do morza, jak i nad propagandą polskości w środowiskach obcych.

Liga Morska i Kolonjalna rozwija się, rośnie w siły i znaczenie wybija się na czoło organizacyj społecznych polskich. Rozwój jej to wzmożenie w społeczeństwie zrozumienia dla spraw morza, opartego nietylko na sentymencie, ale i na realnym czynie którego wymaga obecna chwila dziejowa.

Hasło "Niemasz Polski bez morza" musi dotrzeć do wszystkich Polaków, przepoić ich przeświadczeniem głębokiem, że przyszłość nasza leży nad Bałtykiem, że wybrzeże nasze to „okno na świat" jest najcenniejszem dziedzictwem Rzeczypospolitej.

Całe Opoczyńskie nad Polskie Morze!

Zbliża się okres, w którym cała Polska — jak długa i szeroka — wylegnie nad przejasne brzegi naszego rodzimego, Polskiego Morza, by wchłaniać w siebie ten nieporównany czar i powab, jaki wieje od niezmierzonych toń, by z szeptu fal morskich uczyć się tych prawd historycznych, które nam nakazują umiłowanie naszej prastarej kaszubskiej dzielnicy, by wreszcie, obejmując płomiennym wzrokiem dalekie horyzonty morskie, złożyć temu Morzu przysięgę na wierność i gotowość do obrony go nawet do ostatniej kropli krwi.

W tej spontanicznej manifestacji całego społeczeństwa polskiego, manifestacji, mającej na celu wykazanie, jak bardzo rozumiemy doniosłość i znaczenie posiadania własnego dostępu do morza, nie może zabraknąć i przedstawicieli społeczeństwa opoczyńskiego.

Opoczyńskie również musi dać dowód, że rozumie, czem jest dla idei państwowo-twórczej zbudzenie w szerokich rzeszach obywateli realnego odczucia polskiego problemu morskiego, jakie znaczenie posiada złączenie duchowe i realne obywateli polskich z polskiem morzem, czem jest dla Mocarstwowej Polski ten wspaniały i bezcenny wprost polski element gospodarczy, a mianowicie polski port morski — GDYNIA!

o x o

Tem bezwątpienia rozumowaniem kierował się również i Zarząd Okręgu Radomsko-Kieleckiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, organizując w ciągu miesiąca maja szereg wycieczek do Gdyni.

W tej ważnej sprawie bawiła w Gdyni delegacja wspomnianego Zarządu i tam od Władz i Urzędów w Gdyni uzyskała daleko idącą pomoc i szereg ulg.

Wycieczki te są organizowane dla gospodarzy - rolników z polskiej wsi, dla rzesz robotników i pracowników umysłowych miast i miasteczek, oraz dla młodzieży szkolnej.

Będą one trwać 3 doby, a całość ich kosztów wyniesie raptem 16 złotych i 70 groszy. Mówimy "raptem" w kosztach tych bowiem mieszczą się już:

1) Przejazd koleją 3 klasą w obydwie strony,
2) kwatery w Gdyni,
3) herbata 2 razy dziennie oraz w obydwa dni posiłek ciepły,
4) przejazd statkiem na Hel,
5) przejazd statkiem po porcie gdyńskim,
6) ogólne wydatki organizacyjne.

Wycieczka z powiatu opoczyńskiego wraz z powiatami: kozienickim i iłżeckim wyjedzie w dniu 18 maja. Punkt zborny w Skarżysku.

W wycieczce powinni przedewszystkiem wziąć udział członkowie Ligi Morskiej, dla których w pierwszym rzędzie jest ona organizowaną, oraz wybitni działacze społeczni, członkowie Sejmików, Rad Gminnych, Nauczycielstwa, a wraz z tem ostatniem młodzieży szkolnej.

Czy jesteś już członkiem L. M. i K.

St. G.

Kryzys a Urzędy Rozjemcze

Jednym z charakterystycznych objawów kryzysu gnębiącego rolnika, jest niewspółmierność cen.

W miarę pogłębiania się kryzysu wszystkie ceny zaczęły się układać na zniżkę, ponieważ jednak rolnicy zorganizowani byli najsłabiej, więc ceny produktów rolnych w porównaniu z dobremi cenami z przed sześciu lat zaczęły spadać bardzo szybko, przemysłowcy zorganizowani są lepiej więc ceny wyrobów przemysłowych spadały wolniej, a niektóre nawet działy przemysłu zorganizowanego najsilniej w specjalne związki zwane kartelami wykazały największą odporność i ceny towarów produkowanych przez nich dłuższy czas utrzymywały się na jednakowej wysokości.

Powstawała w ten sposób coraz większa rozpiętość cen na niekorzyść rolnika. Ta niewspółmierność cen, najsilniej uderzała w rolników, którzy w okresie dobrych cen czyli tak zwanej dobrej konjunktury kupując ziemię, narzędzia czy inwentarz, lub też ulepszając swoje gospodarstwa zaciągnęli pożyczki. Dochody z gospodarstwa w miarę pogłębiania się kryzysu malały, zobowiązania zaś wobec wierzycieli nietylko że nie zmniejszyły się, ale niejednokrotnie wzrosły wskutek obliczenia kosztów sądowych.

Ponieważ przytem z powodu coraz mniejszej opłacalności rolnictwa cena ziemi i wartość gospodarstw obniżyła się bardzo znacznie, więc też niejeden zadłużony rolnik stanął w obliczu ruiny.

Rząd w obronie rolnika wydał zarządzenia zmierzające do podniesienia cen produktów rolnych, jak cła na przywóz z zagranicy, premje od wywozu zboża, bekonów i innych produktów rolnictwa, rząd przeprowadza zakupy doraźne dla podniesienia cen w danej okolicy i udziela kredytów pod zastaw zboża, aby rolnik w jesieni nie miał na sprzedaż zbyt dużo zboża co powodowałoby dalszą obniżkę ceny.

Cały szereg znanych zarządzeń jak: cła przywozowe, premje wywozowe, zakupy doraźne i kredyty zastawowe, które działają na podniesienie się cen produktów rolnych, z drugiej zaś strony wiemy, że zmuszają kartele do obniżania cen

Czyli ogólnie mówiąc Rząd stara się o przywrócenie równowagi pomiędzy cenami produktów, które rolnik sprzedaje, a cenami produktów, które rolnik kupuje.

Pozostaje jednak sprawa zadłużenia którym wyczerpany rolnik sprostać nie może

Po wydaniu szeregu zarządzeń ogólnych, jak ulgi podatkowe, ustawa konwersyjna przedłużającą okres spłacania pożyczek długoterminowych, obniżenie stopy procentowej przychodzi ustawa o utworzeniu urzędów rozjemczych, które w sposób indywidualny w zależności od możności danego rolnika w zależności od tego kiedy, na jaki cel i od kogo zaciągał pożyczki mają określać sposób regulowania tych należności.

Minęło już pół roku od czasu, jak Urzędy Rozjemcze rozpoczęły swą działalność. Wytrzymały one próbę życia i w najbliższych dniach zakres ich działania ma być znacznie rozszerzony.

Podsumujmy narazie dorobek pracy dotychczasowej, oto jak wygląda cyfrowo. Przedstawiona poniżej tablica daje nam cyfrowy obraz działalności Urzędów Rozjemczych w całem województwie kieleckiem za okres 5 miesięcy.

Zwrócimy uwagę ile spraw zostało załatwionych ostatecznie, ile zostało zawartych układów, zwróćmy uwagę na ukazanie się rubryki spraw wniesionych przez wierzycieli przejrzyjmy uważnie całą tablicę, a znajdziemy w niej wiele ciekawego i pouczającego materjału

Sprawozdanie z działalności Powiatowych Urzędów Rozjemczych na terenie Wojew. Kieleckiego za czas od utworzenia Urzędu do dn. 31.III. r. b.

	Będzin	Częstochowa	Jędrzejów	Kielce	Końskie	Kozienice	Miechów	Olkusz	Opatów	Opoczno	Radom	Pińczów	Stopnica	Sandomierz	Włoszczowa	Iłża	Zawiercie	Ogółem
Wpłynęło spraw	33	165	288	249	158	338	305	183	276	110	325	232	355	295	287	376	86	4061
Załatwiono ostatecznie	21	136	164	184	126	254	122	96	189	38	206	121	284	189	147	224	78	2579
Pozostało do załatwienia	12	29	124	65	32	84	183	87	87	72	119	111	71	106	140	152	8	1482
Strony wniosły odwołania do sądu	3	10	20	18	8	25	—	17	26	1	6	10	6	2	4	23	8	187
Ilość spraw wniesionych przez dłużników	19	130	163	182	112	226	104	95	183	38	189	92	262	144	145	216	72	2372
Ilość spraw wniesionych przez wierzycieli	2	6	1	—	14	28	2	1	6	—	16	28	22	45	2	8	6	187
Ilość spraw wniesionych na wniosek obu stron	—	—	—	2	—	—	16	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	20
Ilość spraw powstałych z pożyczek pieniężnych	20	113	123	132	116	229	112	71	174	27	183	117	211	154	105	198	62	2147
Ilość spraw powstałych z kupna towarów na kredyt	—	8	18	7	2	3	4	14	4	3	9	1	20	16	13	1	11	134
Ilość spraw powstałych z działów rodzinnych	—	3	15	21	5	19	6	11	7	8	10	2	20	16	23	25	4	195
Ilość spraw powstałych z innych spraw	1	12	8	24	3	3	—	—	4	-	4	1	33	3	6	—	1	103
Ilość spraw w których wierzycielami są rolnicy	13	42	43	128	72	161	65	51	96	14	122	42	129	125	51	169	26	1349
Ilość spraw w których wierzycielami są bezrolni	8	42	14	6	5	29	19	—	7	—	12	63	45	14	27	4	22	317
Ilość spraw w których wierzycielami są inne zawody chrześc.	—	30	27	19	5	15	21	32	12	9	22	—	17	6	16	14	11	256
Ilość spraw w których wierzycielami są inne wyznania mojżeszowe	—	16	69	26	23	49	13	12	61	15	50	15	72	34	36	37	6	534
Ilość spraw w których wierzycielami są firmy handlowe	—	5	2	—	4	—	4	7	—	—	—	1	6	9	—	—	3	41
Ilość spraw w których wierzycielami są Spółdzielnie niekredytowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	4	7
Ilość spraw w których wierzycielami są inni	—	1	9	5	17	—	—	—	13	—	—	—	12	1	17	—	—	75
Ilość układów	—	40	7	17	7	27	—	18	27	7	88	45	14	60	33	7	3	400
Ilość orzeczeń	21	96	157	167	119	227	122	78	162	31	118	76	270	129	114	217	75	2179
Ilość zarachowań procentów na sumy dłużne	—	2	27	3	28	4	4	14	18	1	—	—	16	28	2	19	4	170
Suma jaką wyniosły te procenty	—	200	7853	625	3568	1000	1975	4763	6935	70	—	—	2491	10595	385	12737	339	53836
Suma powództwa załatwianych spraw	27907	92300	75268	172814	72175	436172	172553	50337	214479	35293	245965	78827	118564	56782	107279	552319	37134	2546158

UWAGA: niektóre powiaty jak: Kielce. Będzin, Radom i Wierzbnik traktują jako jedną sprawę ogół wierzycieli dłużnika. Przyjmując według obliczeń 5 wierzycieli na jednego dłużnika, a w pow. Iłżeckim 6. Spraw wniesionych w Województwie będzie 8.374, a załatwionych 5.944.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Krajowe surowce rolnicze dla przemysłu

nasza wełna na targach Poznańskich

Jedną z zasadniczych spraw dla rolnictwa, jest przejście produkcji jego z konsumcyjnej na przemysłową. Zamiast więc produkowania zbóż i płodów, służących niemal wyłącznie dla konsumcji w kraju, chodzi o produkowanie surowców rolniczych przy poparciu czynników rządowych. Rozwój jednak produkcji przemysłowych surowców rolniczych zależny jest w bardzo dużej mierze od zapewnienia tym surowcom zbytu na rynku krajowym. Zorganizowanie handlu temi surowcami na rynku krajowym jest sprawą trudną ze względu na brak odpowiedniego aparatu handlowego, oraz potrzebnych większych kapitałów. Kupiectwo zagraniczne, które przywozi do Polski surowce rolnicze i sprzedaje je polskiemu przemysłowi, posiadając większe kapitały, może prowadzić handel na warunkach kredytowych bardzo dogodnych. Zrozumiałe jest, że przemysł, zwłaszcza w obecnych czasach z braku gotówki, woli kupować towar zagraniczny na kredyt, niż płacić za towar krajowy gotówką. Na małą pokupność krajowych surowców rolniczych wpływa również ich niższa jakość od podobnych surowców zagranicznych. Przyczem surowce zagraniczne są standaryzowane i przemysł polski może kupować potrzebne mu gatunki o znanej jakości towaru, podczas gdy towar krajowy rolnicy sprzedają w partjach, w których znajdują się różne gatunki towaru, co bardzo utrudnia fabrykację.

Akcja standaryzacji ujednostajnienia poszczególnych gatunków, używanych przez nasz przemysł, surowców rolniczych, jest w pełnym toku W ciągu kilku ostatnich lat w tej dziedzinie dokonano bardzo wiele. W dziedzinie tłuszczów roślinnych i zwierzęcych, a poczęści nawet i w dziedzinie skór, nastąpiło już porozumienie między przemysłem, a rolnictwem.

Do uregulowania pozostała najtrudniejsza bodaj sprawa, a mianowicie porozumienia co do używania przez nasz przemysł, włóknistych surowców rolniczych. Chodzi tu przedewszystkiem o zastąpienie juty lnem, a poczęści i bawełny, oraz o jak największe spotrzebowanie wełny krajowej. Produkcja polskiej wełny w stosunku do potrzeb naszego przemysłu jest bardzo mała, wynosi mianowicie zaledwie 10% całego zapotrzebowanie. Zdawaćby się mogło, że tak małe ilości wełny krajowej powinny łatwo znaleźć zbyt na rynku krajowym. Tymczasem było wprost odwrotnie. Hodowcy owiec posiadają niejednokrotnie dwuletnie zapasy wełny, dla której nie mogą znaleźć nabywców. Przeszkodą dla zbytu wełny krajowej było znów nieujednostajnienie gatunków wełny i gorsza jej jakość. Dopiero zarządzenie rządu o konieczności używania w wysokości 40% wełny krajowej, jako domieszki przy wyrobach wszelkich materjałów włókienniczych, dostarczanych przez przemysł instytucjom państwowym i samorządowym, zapewniło zbyt wełnie krajowej. Wytworzyła się jednak nowa trudność, gdyż przemysł, chcąc dostosować się do tego zarządzenia władz, nie mógł często znaleźć na rynku krajowym odpowiednich partyj wełny. Samo życie więc wysunęło konieczność stworzenia odpowiedniego aparatu dla handlu wełną. Rolę tę wzięły na siebie Międzynarodowe Targi w Poznaniu, które od dnia 15 stycznia roku bieżącego wystawiają odpowiednie zaświadczenia przemysłowcom, nabywającym wełnę krajową.

Zaświadczenia te służą z jednaj strony dla kontroli nad tem, czy w dostawach dla instytucyj państwowych i samorządowych stosowana jest domieszka z wełny krajowej, oraz do otrzymania przez przemysł zezwoleń na bezcłowy przywóz wełny zagranicznej.

Pierwszy jarmark wełny w Poznaniu, odbył się w grudniu r ub. Na jarmarku tym sprzedano 27 partyj wełny o wadze ponad 21 i pół tysiąca klg., oraz ogłoszono 4 partje próbne, o wadze 6 i pół tysiąca klg., przyczem 3 partje próbne zostały również zakupione. W ten sposób Poznań stał się ośrodkiem handlu wełną krajową. Podkreślić należy, że ceny, uzyskane przez hodowców na tym jarmarku były wyższe niż te, jakie dotychczas rolnicy uzyskiwali od pośredników.

Jarmark wełny w Poznaniu osiągnął więc cel podwójny. Z jednej strony ześrodkował handel wełny, z drugiej zaś podniósł opłacalność produkcji wełny krajowej.

Tegoroczne Targi Poznańskie mają w głównej mierze zająć się handlem surowcami rolniczemi. Dnia 2 maja odbędzie się wielki jarmark wełny krajowej, przyczem ministerstwo komunikacji, pragnąc udostępnić hodowcom przywóz wełny, udzieliło 70% ulgi w stawkach przewozowych. Pozatem na Targach zgromadzone zostaną większe partje lnu, którego sprzedaż również domaga się racjonalnej propagandy. Ten dział polskiej produkcji rolniczej ma duże możliwości rozwoju, które należy odpowiednio wyzyskać. Dzięki t. zw. kotonizacji lnu, czyli możliwości otrzymywania długich włókien, może on z powodzeniem zastąpić w wielu wypadkach sprowadzoną obecnie z zagranicy bawełnę, a przedewszystkiem jutę na wyrób worków.

Tak więc Targi Poznańskie stają się jakby centralą handlową naszych rolniczych surowców przemysłowych i dzięki nim rolnictwo może mieć zapewniony zbyt swej nowej produkcji, która zwiększy dochodowość naszego rolnictwa, co bezprzecznie przyczyni się do szybszego wyjścia z obecnego kryzysu finansowego polskiej wsi.

Al. Zamb.

O nowe kierunki eksportu ziemiopłodów

Południowo-wschodnie województwa Rzeczypospolitej zajmują oddawna odrębne stanowisko w eksporcie rolniczym. Oprócz bowiem wywozu zbóż chlebowych w ściślejszem słowa znaczeniu, wyspecjalizowały się i były częściowo znane na dalekich, nawet zamorskich rynkach, jako źródło zakupu pewnych gatunków fasoli, grochów, maków, koniczyny, nasion szlachetnych traw, roślin pastewnych i oleistych. nasion ziół i t. p.

Dziś jednak dawne, utarte szlaki eksportowe zawodzą, zwłaszcza w wywozie rolniczym. Jedne rynki, na które eksport ten był „nastawiony" są zamknięte systemem zakazów, inne barjerami celnemi, z innych znów wypiera naszą eksportową produkcję rolną konkurencja, mająca lepsze warunki współzawodnictwa

Okazuje się zatem potrzeba poszukiwania nowych rynków zbytu i rozszerzania tych umów handlowych, które są jeszcze możliwe mimo ogólnoświatowego przesilenia. W pojedynkę takie poszukiwanie jest dla każdego wytwórcy wielce utrudnione, albo zgoła niemożliwe. Trzeba pewnej propagandy zbiorowej, która jest i tańsza i łatwiejsza i bardziej celowa. Z tego założenia wychodząc, postanowiły naczelne organizacje kupców zbożem, ziemiopłodami, oraz przetworami i produktami rolnemi Wschodniej Małopolski w porozumieniu z Giełdą Zbożową i Towarową wziąć wielki udział w najbliższych Targach Wschodnich we Lwowie, które się odbędą w czasie od 3 do 18 czerwca b. r. przez stworzenie grupy reprezentatywnej, mającej przez udział firm eksportowych zobrazować możliwości wywozowe tej połaci kraju. Będzie to bardzo istotnem pomnożeniem i uzupełnieniem działu, organizowanego na tegorocznych Targach Wschodnich pod hasłem: „Co Małopolska Wschodnia ma na eksport?"

Korzyści z udziału tej grupy mogą być dla poważniejszych eksportów tem bazrdiej pod względem handlowym interesujące, że wszystkie placówki zagraniczne, a to Ambasady, Poselstwa i Konsulaty współdziałają w tym roku bardzo intensywnie z Targami Wschodniemi w kierunku znachodzenia nowych możliwości zbytu.

Bliższych wyjaśnień udziela Izba Przemysłowo-Handlowa (Targi Wschodnie) ul. Akademicka 17 lub Bourlarda 5.

Budownictwo przyszłości

W ubiegłym miesiącu w Radomiu został przeprowadzony kurs betonowy dla inżynierów i techników. Prelegenci p. profesor Bryła i p. p. inżynierowie J. Nechay, M. Masłowski i B. Bukawski w okresie 3 dni czyli 25 godzin mieli świetne odczyty poparte przezroczami i filmami. Pokazano słuchaczom cały postęp produkcji cementu, wykonanie różnych betonów, ich zastosowanie do budownictwa mieszkaniowego przemysłowego i drogowego oraz wykonanie żelazobetonu i wykonanie z niego różnorodnych budowli.

Odczyt był podzielony w g programu następującego: Rodzaje cementów używanych w Polsce, 3) Materjały składowe betonu, 3) Technologja betonu na budowie, 4) Lekkie betony, 5) Rusztowanie, deskowanie, gięcie i wkładanie wkładek żelaznych, 6) Betony szlachetne, 7) Mosty kolejowe w terenach nizinnych, 8) Mieszanie, transport i układanie betonu, 9) Przyczyny katastrow żelbetowych, 10) Fundamenty żelbetowe w kolejnictwie, 11) Wyroby betonowe w kolejnictwie, 12) Schody żelbetowe, 13) Stropy żelbetowe, 14) Beton w budownictwie wiejskiem, 15) Ochrona betonu od przepuszczania wody, 16) Beton przy rekonstrukcji budowli kolejowych, 17) Beton w budownictwie wodnym.

Jak widać z programu, że beton w dzisiejszem budownictwie zajmuje dominujące położenie, lecz dokąd on nie stanie się potrzebą wsi tak do budowy mieszkań jak i do domowego sprzętu, znaczenie jego nie będzie odgrywać roli państwowej, ponieważ 80% ludności państwa Polskiego betonu prawie że niezna. Aczkolwiek w programie był umieszczony odczyt budownictwa wiejskiego i takowy odbył się lecz w zakresie bardzo nikłym, a to ze zrozumiałych powodów ponieważ kurs był wyznaczony dla inżynierów i techników kolejowych.
Beton i żelbet nabiorą znaczenia państwowego, kiedy cała armja techników betoniarstwa odpowiednio wyszkolonych stanie do pracy odbudowy wsi, miasteczek, które dziś są drewniane.

Od Króla Czwieczka t. j. od nie pamiętnych czasów polskie wsie i miasteczka, a także i przedmieścia miast ba nawet Warszawy budowały i budują się z drzewa. Dawniej to miało rację bytu ponieważ lasy były w całej Polsce i niemiały zbytu, budowa zaś z cegły palonej była dostępna tylko dla bardzo zamożnych obywateli, bo fachowców produkcji cegły oraz jej układanie w ściany, trzeba było sprowadzać z zagranicy. Kiedy w wiekach średnich i nowszych te czynności wznoszenia murów zostały opanowane przez naszych fachowców, to jednak nie na tyle, ażeby cegła stała się powszechnie używaną, ponieważ wymaga ażeby na miejscu była odpowiedniego gatunku glina, materjał opałowy i dostateczna ilość fachowców. Miasta pokonały te trudności lecz wieś dotychczas zdobyć się na to nie może i dlatego buduje się z drzewa, a budownictwa z betonu prawie niezna i dobrodziejstwa wypływającego z tej wiedzy ocenić nie może. Dawniejsze budownictwo z drzewa było znacznie trwalsze, ponieważ na budowę domów wybierały się najlepsze gatunki drzewa, które były prawie zadarmo. Takiemi gatunkami drzewa był dąb, modrzew i smolista zdrowa sosna. Drzewa z lasu wycinały się w g wyboru i dlatego ten materjał odpowiednio przygotowany przed użyciem do budowy, dawał budynki względnie trwałe. Dziś choć bardzo rzadko można spotkać dworki szlacheckie stojące ze dwieście lat, ba nawet spotykają się kościoły modrzewiowe stojące już 400 lat, lecz to są unikaty godne podziwu.

Domy drewniane budowy ostatnich kilkudziesięciu lat są bardzo nietrwałe, rzadko który przestoi 50 — 75 lat, a często zgniwają po 10 — 25 latach. Pochodzi to stąd, że drzewo stało się towarem t. j. przedmiotem handlu szczególnie zagranicznegy z czego powstało ustawodawstwo zezwalające wycinania pni poszczególnych drzew nadających się do trwałej budowy, lecz ustawy w dziedzinie zezwalalą wycinać całe działki, a wtedy do budowy trafiają różne gatunki drzew i najczęściej chore drzewa (zarażone grzybkiem) zarażają w sztoblach drzewa zdrowe i takie są bardzo nietrwałe. Zdarzały się wypadki, że dolne wiórki domów i belki podłogowe zgniwały od 1 roku do 3 lat. Dawniejszy sposób budowy domów z drzewa wyborowego już nie wróci.

Domy z drzewa przy najmniejszej nieostrożności spalają się. Pożary pociągają za sobą straty całego dorobku materjalnego mieszkańców wsi, folwarków i przedmieści. Drzewo wzięte z lasu od pierwszego momentu zsycha się i gnije. Straty z tego powodu w budownictwie z drzewa, są dla państwa wprost **olbrzymie** w przybliżeniu te straty wynoszą rocznie około 300 miljonów i to jest jedna z przyczyn materjalnego niedomagania państwa Polskiego

Uniknąć stałej ruiny od budowania mieszkań z drzewa można. Dzisiejszy stan wiedzy stoi już na poziomie który daje możność zapobiec temu. Rząd nasz dbały o dobro obywateli zawsze pójdzie na pomoc w każdem poczynaniu tak i w tej dziedzinie organizacjom społecznym, o ile w społeczeństwie powstanie czynna inicjatywa usunięcia stałej straty pracy na budownictwo z drzewa. Jak Polska długa i szeroka mamy prawie najlepszy cement od organizacji Związku polskich fabryk portland cementu w Warszawie, mamy wielką ilość ludzi wiedzy, obywatele wsi mają wolny czas na budowę trwałych domów. Trzeba szerokiej organizacji kursów budownictwa betonowego.*

Wacław Wróblewski

*) Wzorowy dom betonowy w Radomiu przy ulicy Swieżej 26, każdy interesujący się może obejrzeć.

Zmiana blankietów wekslowych

Na mocy § 162 rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 10 października 1932 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 99 poz. 842) zawierającego przepisy wykonawcze do ustawy o opłatach stemplowych, zostały wprowadzone do obrotu nowe blankiety wekslowe, różniące się od starych blankietów przedewszystkiem cieniowanemi znakami wodnemi, oraz treścią tekstu objaśniającego W myśl § 202 tegoż rozporządzenia, stare blankiety wekslowe mogły być używane tylko do końca marca r. b. poczem miały być wycofane z obiegu ewentualnie w drodze zamiany na nowe.

W związku z cytowanemi przepisami Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dn. 3 kwietnia r. b., L. D. 5. 16.000/5/33 poleciło wszystkim Izbom Skarbowym, oraz Urzędom Opłat Stemplowych, aby nie kwestjonowały z powodu uiszczenia opłaty wekslowej w sposób nieprawidłowy weksli wystawionych na starych blankietach, jeżeli data wystawienia wekslu jest wprawdzie późniejsza niż 31 marca 1933 r., ale nie jest późniejsza niż 30 kwietnia 1933 r., a zatem w myśl pominionego okólnika stare blankiety wekslowe mogły być używane jeszcze do końca m-ca kwietnia r. b.

W tymże okólniku Ministerstwo wyjaśniło, że nie należy kwestjonować weksla wystawionego na starym blankiecie wekslowym, o ile weksel nie wymienia daty wystawienia, bądź nosi datę wystawienia późniejszą niż 30 kwietnia r. b., jeżeli w jakikolwiek sposób (n. p. deklaracją podpisaną przez dłużnika, księgami wierzyciela i t p.) udowodniono, iż weksel został podpisany przed dniem 1 maja 1933 r. Dotyczy to w szczególności weksłu, który został złożony wierzycielowi przed dniem 1 maja 1933 r., a w dniu złożenia nie zawierał daty wystawienia i dopiero później na mocy przysługującego wierzycielowi prawa z mocy art. 2 ustęp ostatni ustawy wekslowej (Dz. Ust. z r. 1924 Nr. 100 poz. 926) został zaopatrzony w datę wystawienia. Aby jednakże weksel taki nie mógł być przez Władze Skarbowe kwestjonowany, koniecznem jest, powtarzamy, posiadanie przez wierzyciela dowodu materjalnego (deklaracji i t. p.), że weksel ten został mu złożony przed upływem 1 maja 1933 r.

Nowa umowa handlowa Angielsko-Duńska godzi w interesy polskie.

W brytyjskiem Foreign Office została podpisana nowa umowa handlowa między Wielką Brytanją a Danją. Umowa ta daje Danji szereg korzyści przy eksporcie duńskich produktów rolnych do Wielkiej Brytanji, wzamian za co Danja zobowiązała się do pokrywania 72% swego zapotrzebowania na węgiel w Anglji.

Umowę podpisał w imieniu W. Brytanji minister Spraw Zagranicznych Simon i minister handlu Runciman, zaś w imieniu Danji — poseł duński w Londynie Ahlefeldt.

Ceny w Radomiu

Zboża

Żyto . . za 100 klg. płacono od 16.00—18.—
Pszenica „ 100 „ „ „ 33.00—35.00
Jęczmień „ 100 „ „ „ 12.50—13.00
Owies . . „ 100 „ „ „ 12.50—13 00
Seradella podwójnie czyszczona 12.50 —13.40

Nabiału

Jaja 5 gr. sztuka.
Mleko — 20 gr. litr.
Masło — 4. zł. 50 gr. za klg.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 250 — 300 zł. za sztukę
„ II „ 180 — 220 zł. za sztukę
„ III „ 100 — 150 zł. za sztukę
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 85 gr., II gat. klg. 80 gr

Ceny pieniędzy

Banknotów

Dolar — 7 zł 45 gr. —
100 marek niem. 209 zł.
100 guld. Gdańsk 174 zł. 20 gr.
100 frank. belg. 124 zł. 9 gr.
1 funt. szt. 30 zł. 54 gr
100 frank. franc. 172 zł. 68 gr.
100 kor. 26 zł. 45 gr.
100 lirów 46 zł. 08 gr.
Czerwoniec 0.93.

Metali

Dolar złoty 9 zł. 35 gr.
Rubel 4 zł. 98 3/4 gr.
Rubel srebrny 1 zł. 34 gr.
100 kopiejek bilonu srebnego — 0.63 gr.
gram czystego złota — 5 zł. 92 gr.

Akcje

Bank Polski — 76 zł. 50 gr. — 76 zł. 75 gr.
Starachowice 10 zł.
Dolarówka 4 proc. pańtwow.

Ceny Zboża w Warszawie

Żyto 1 standard 20.50. Żyto 2 sztandard 19.50 20. Pszenica jara czerwona szklista 40. — 41. Pszenica jednolita 39—40. Pszenica zbierana 38. —39. Owies jednolity 15.50—16, Owięs zbierany 14.50—15, Jęczmień na kaszę 16.50, Jęczmień browarny 16.50, Gryka 20, Proso 19—20, Groch polny z workiem 25, Groch „Victorja" z workiem 27—31, Wyka 13 00, Peluszka 12, Łubin niebieski 8.50, Rzepak zimowy 47—49, Siemię lniane basis 39, Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90—110, Koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97 proc. 125, Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 125. Ziemniaki jadalne —4 zł. Mąka pszenna luksusowa 60—65, Mąka żytnia pytlowa I gat. 33 -35, Mąka żytnia sitkowa 2 gat. 27. Mąka żytnia razowa 27, Otręby pszenne średnie 9.50 — 11 zł. 50. gr., Otręby żytnie 9.50 — 10.50. Kuchy rzepaczane — 14—14.50.. Kuchy lniane 19—20, Kuchy słonecznikowe 15.50 — 16.

GOSPODARSTWO



O uprawie fasoli

Fasola na ziarno powinna być uprawiana w każdem gospodarstwie rolnem. Jest to smaczny i pożywny pokarm. Jednakże bardzo często widzi się, że z powodu nie umiejętnej uprawy, fasola wydaje małe plony, lub jest niechętnie uprawiana.

Żeby fasola dobrze się udawała i wydawała duży plon, trzeba przy uprawie pamiętać o poniżej podanych warunkach.

Pod uprawę fasoli trzeba zawsze wybrać kawałek ziemi przepuszczalnej, lekkiej, ciepłej. Nie lubi ona ziemi ciężkiej zbyt wilgotnej, gdyż wtedy wyrasta licho i pokrywa się na łodygach, liściach i strąkach czarnemi plamami, a nawet ginie.

Ważną rzeczą jest tu także dobór dobrej odmiany, bo niektóre odmiany są zbyt delikatne i w lata chłodniejsze, wilgotne, dostają rośliny czarnych plam, giną, mało dają ziarna. Dobra odmiana na ziarno jest, Bomba'" jest to odmiana odporna, rodliwa — dobrze się przytem gotuje i jest smaczna. Pod fasolę nie trzeba pola świeżo nawozić, bo jak będzie dobrze i świeżo wynawożone, to fasola będzie rosła w łodygi, a mało będzie dawała strąków, czyli mało będzie ziarna.

Najlepiej wybrać taki kawałek ziemi, który był w poprzednich latach dobrze uprawiany i nawożony.

Uprawić go na jesieni i zwapnować, bo fasola lubi w ziemi wapno. Z sianiem fasoli nie trzeba się śpieszyć, kto sieje fasolę zbyt wcześnie to sam sobie szkodzi, bo jak fasola powschodzi, a jest zimno lub są przymrozki, to ginie i trzeba siać drugi raz. Siać najlepiej w drugim tygodniu maja, tak, by wschodziła po połowie maja, gdyż fasola dla swojego rozrostu potrzebuje dużo ciepła.

Sadzić fasolę w odstępach 30 centymetrowych po 3 ziarna, przy odmianach nisko rosnących.

Po wzejściu i podrośnięciu, oczyszcza go się z zielsk i fasolę okopuje.

Zbierać fasolę, gdy dobrze w strąkach wyrosło ziarno, strąki są już suche, a cała roślina opada z liści i zasycha.

Tam, gdzie są sprzyjające warunki dla uprawy fasoli, można oprócz powyżej wymienionej odmiany uprawiać jeszcze i inne odmiany, które wydają ziarno jeszcze więcej delikatne w smaku, a zatem i więcej popłatne w handlu.

Dobrze by było także, aby każdy dla swego użytku uprawiał trochę fasoli szparagowej o mięsistych strąkach bez nitek.

Z takiej fasoli, zrywa się strąki, kiedy ziarno się w nich dopiero zawiązuje— gotuje się całe strąki i oblewa roztopionem masłem i spożywa.

Jest to bardzo smaczny, i pożywny pokarm, a na wsi prawie nieznany.

Wł. Malawski

O uprawie Soji

Kilkakrotnie już pisaliśmy o uprawie tej pożytecznej rośliny, będzie jednak na czasie, jeżeli w skróceniu przypomniemy naszym czytelnikom w głównych zarysach najpraktyczniejsze sposoby uprawy soji.

Pod uprawę soji musi być ziemia czysta, niezachwaszczona, a taka najlepsza jest w stanowisku po okopowych, ziemniakach lub burakach. Soja rodzi się na każdej ziemi, byle nie zbyt mokrej i sapowatej. Na ziemi ubogiej, piaszczystej, już nie tak wyrośnie i nie da plonu, który mógłby opłacić trudy. Na lichej ziemi, da słaby plon. Najodpowiedniejsza jest gleba piaszczysto-glinkowa ta przepuszczalna, w drugim lub trzecim roku po oborniku. W drugiej połowie kwietnia, gdy ziemia wygrzeje się, gdy temperatura dochodzi do 12 stopni, można soję zacząć siać lub sadzić. Na małej przestrzeni sadzi się na zagonkach, lub na płasko, w rządki, jak piechotę-fasolę, odległości 30 do 40 cm. rząd od rzędu; na polu w większej ilości, sadzi się w rzędy, przeciągnięte na zabronowanej i poprzednio skultywatorowanej ziemi, znacznikiem, o zębach, rozstawionych na szerokość 30 do 40 cm., po 2 ziarnka, co 15 do 30 cm. w rzędach, na 2 do 3 cm. głęboko. Na większych obszarach siejmy soję siewnikiem rzędowym, rozsuwając rurki co 40 cm. Siejąc rzędowo, grubszem ziarnem, wysiewa się 50 do 60 klgr. na ha, drobniejszem oczywiście mniej. Sadząc ręcznie wychodzi ziarna prawie o połowę mniej. Po 8 do 10 dniach, soja zaczyna wschodzić. Gdy rzędy wchodzącej soi uwidocznią się, puszcza się pielnik trzyrzędowy „Oszczędność" lub stosuje się ręczne gracowanie międzyrzędowe, planetem lub motyczką do gracowania, najlepsze są motyczki, zrobione ze starej kosy od sieczkarni, 15 cent. dług i 3½ cm. do 4 cm. szerokie, obsadzone na długim trzonku. Grack jakie używa się przy pielęgnowaniu buraków. W końcu maja, gdy ukażą się listki, na siewie rzędowym przecina się za gęstą soję, zostawiając krzaki tylko w odległości 10 do 20 cm. u soi Wileńskiej — niskopiennej i 15 do 30 u soi czarnej pastewnej. W rzędach daje się częste gracowania pielnikiem planetem lub oszczędnością. Obsypywanie soi

jest zbyteczne i tego u siebie nie stosuję. Z chwilą, gdy soja zacznie kwitnąć, pole musi być już czyste i wszelkie inne zabiegi przy soi, aż do sprzętu, są zbyteczne.

Duży bardzo wpływ na równomierne dojrzewanie soi i zwiększenie plonu ma zaszczepienie ziemi bakterjami sojowemi, które zostały przeniesione wraz z ziarnem soi z jej ojczyzny Dalekiego Wschodu. Ziemia, raz zaszczepiona, zachowa już drobnoustroje w glebie i nie wymaga dalszych szczepień. Bakterje łubinu, seradeli i innych motylkowych roślin, choć są pokrewne, nie mają żadnego dodatniego wpływu na soję i nie rozwijają się na jej korzeniach. Zapoczątkowując uprawę soi, musi każdy rolnik zaszczepić swoje pole choć w pierwszym roku szczepionką sojową. W następnych latach wystarczy ziemię z pola, w którem widoczne były na korzonkach soi brodawki, gromadzące w sobie drobnoustroje, rozsiać na następnem polu pod soję.

Państwowy Instytut Naukowy Gosp. Wiejskiego w Puławach w laboratorjum swem, przyrządza płyn z bakterjami soi, płyn taki każdy gospodarz może sobie sprowadzić. Można też otrzymać ziemię zakażoną z innej hodowli soi, w której są już bakterje i nawet bardzo małą ilością sprowadzonej ziemi, można zaszczepić dość dużą przestrzeń pola. Kwarta ziemi zarażonej wystarczy na 5 kilogr. ziarna soi. Szczepienie wykonywa się następująco: przygotowuje się odrobinę kleju stolarskiego w litrze wody, wlewa ostudzony kleisty płyn do przygotowanej ziemi, tak, by rozrobił się na gęstą masę. Najlepiej tę czynność wykonywać w naczyniu emaljowanem. np. miednicy, w miejscu ocienionem, gdyż promienie słońca zabijają bakterje. Do rozrobionej ziemi nasypać soi, przeznaczonej do siewu, doskonale wymieszać, żeby każde ziarnko obmazało się ziemią, przesuszyć potem w ocienionem miejscu, a gdy wyschnie niezwłocznie przystąpić do sadzenia.

Gdy liście na soi pożółkną, a w strączkach ziarnka nabiorą właściwego sobie koloru, rozpoczyna się żniwo soi. Soję można ciąć kosą, zajmując 2 rzędy na jeden pokos, można też żąć sierpem, a nawet żniwiarką. Wyrywanie soi jest niedopuszczalne, ze względu na zanieczyszczenie słomy, którą z wielkim smakiem mogą zjeść owce, konie lub żrebaki,, zanieczyszcza się i plewa soi, która jest doskonałą karmą dla krów mlecznych. Korzenie soi zawierają dużo części azotowych, wyrwane z ziemi, pozbawiają azotu oziminę, którą wypada siać po soi. Niektóre odmiany soi, jak soja czarna jagoda, soja wileńska, mają grube, drzewiaste łodygi, tę soję najlepiej ciąć krótką i szeroką kosą, specjalnie używaną do kukurydzy i twardych łodyg.

Ściętą soję ustawia się w kopeczki, knowiem do ziemi, wspierając strąkami u góry o siebie. Wiązanie w snopki jest zbyteczną pracą, gdyż na wypadek długotrwałych, jesiennych deszczów, snopki, w miejscach zaciśniętych powrósłem nie dosychają. Soja, złożona w kopeczki, trzyma się dobrze, łatwo przysycha i przytrzymuje długotrwałe szarugi.

Ze zwózką nie należy się śpieszyć, jak kupka wyschnie i słoma łamie się, a ziarno dość stwardnieje, zwozić do sterty lub stodoły. Stertę układa się niezbyt szeroką, w taki sam sposób jak z łubinu, starając się, by na .zewnątrz, w ścianach, widoczne były tylko knowia. Dach i kalenicę dobrze zaopatrzyć w przykrycie. Wożąc do stodoły, można, każdą metrową warstwę soi prześciełać warstwą słomy żytniej.

Młócić soję najlepiej albo prosto z pola, kiedy dobrze wyschnie, albo na schyłku zimy, w lutym i marcu. Jeżeli omłócimy na jesieni, ziarno należy rozłożyć cienko na podłodze w spichrzu, warstwą na 30 cm., przerabiając co tydzień w ciągu miesiąca. Gdy ziarno wyschnie można je szuflować na większą i grubszą warstwę.

W następnym numerze podamy, jakie usługi soja oddaje w gospodarstwie domowym i hodowlanym.

Embag.

O czystość żłobów i koryt

Nie każdy z gospodarzy i posiadaczy zwierząt rozumie, że nasze zwierzęta domowe często zapadają na zdrowiu wskutek tego, że żłoby i koryta, przeznaczone do zadawania pokarmu, a także inne naczynia jak: miski, kubki i t. p. są zaniedbane, niemyte i niedezynfekowane,— przez co stają się szkodliwemi dla zdrowia zwierząt.

Nie dosyć jest dać zwierzęciu pożywienie, lecz ważną jest rzeczą podać to pożywienie w naczyniu czystem i odpowiedniem. Często się zdarza, że zadajemy zwierzętom pokarm zdrowy i dobry, lecz w korytach czy żłobach nieoczyszczonych i utrzymanych w niechlujstwie i wtedy naczynia takie pokarm ten zanieczyszczają i czynią go szkodliwym. Najgorszemi naczyniami są takie, które są zbudowane z drzewa, posiadają szpary, szczeliny i pory, w których łatwo się zagnieżdżają różne zarazki chorobotwórcze.

Bakterje i różnego rodzaju fermentujące grzybki, znajdujące się w szparach i szczelinach koryt i żłobów—wytwarzają gnicie pozostałych resztek pokarmowych. Wobec tego koniecznem jest, ażeby wszystkie koryta i żłoby były przynajmniej co 2 tygodnie wymyte go-

Zmiana klimatu

Gorąco czy zimno?

Badania przez uczonych zwanych geologami skorupy ziemskiej dowodzą niezbycie, że w każdej szerokości geograficznej w mniej lub więcej odległej przeszłości panował klimat całkiem odmienny od tego, jaki jest w chwili obecnej. Wykopaliska i pozostałości zwierząt i roślin dowodzą, że wraz ze zmianą klimatu zmieniała się również fauna—zwierzęta i flora—roślinność. W Europie panował kiedyś klimat podzwotnikowy, był wszakże — i to nie jeden— okres lodowcowy.

Mimowoli nastręcza się pytanie, czy obecny nasz klimat zmienia się, zmierzając ku znacznemu jakiemuś oziębieniu, czy też przeciwnie, zbliżamy się znów do jakiegoś okresu podzwotnikowego — gorącego.

Niestety, na pytanie to z całą pewnością odpowiedzieć niepodobna. Przeciętna temperatura roczna np. Warszawy za okres 50-letni (od 1851 do 1900) wynosi 7.6 stopni ciepła. Od r. 1900 zdarzyły się uchylenia w obie strony, tak np. r. 1924 wskazywał przeciętną temperaturę dla Warszawy – 7.0 st., r. 1929, który był rokiem nader surowej zimy, nawet 6.6. Ale mamy również cały szereg lat z wyższemi cyframi r. 1928 — 7.8 st., r. 1930 — 8.7. st. i t. d.

Insolacja (nasłonecznienie) przeciętna dla Warszawy za okres 10-letni (1908—17 r.) wynosi 1.647 godzin rocznie dla Hamburga 1.465 i dla Paryża— 1.858 godzin. I tutaj np. r. 1920 daje cyfry wyższe, rok 1921 również, r. 1918— dla Warszawy wkazuje cyfrę wyższą, dla Hamburga i Paryża niższą r. 1922— dla Warszawy i Paryża — wyższą, dla Hamburga — niższą, r. 1930 dla Warszawy pod względem nasłonecznienia jest „klęskowy" i t. d.

Jednem słowem obserwacje czynione w ciągu kilkudziesięciu lat nie dają wcale podstawy do wyciągania jakichkolwiek wniosków w kwestji zmiany klimatu. Jeżeli się ona nawet odbywa, dzieje się tak powoli, że całe pokolenia nie są w stanie tego zauważyć. Nie ma roku tak wyjątkowego, o którymby nie można było powiedzieć, że takiego jeszcze nie było.

Najlepszym tego dowodem jest zima 1928.29, która jednak przed stu zgórą laty już się zdarzyła. Miał słuszność nestor ogrodnictwa naszego, prof E. Jankowski, mówiąc na parę lat przed surową zimą 1929 r., że ponieważ ostrej zimy już dawno nie było, właśnie dlatego ogrodnicy powinni się jej spodziewać i zabezpieczyć wrażliwsze drzewa i rośliny przed mrozami. Z równem powodzeniem możemy się spodziewać zarówno łagodnej (jak w r. 1924-25), lub ostrej zimy, jak gorącego lub chłodnego lata. Jakiejś tendencji trwałego ocieplenia się lub oziębiania klimatu naszego meteorologja dotąd stwierdzić nie mogła.

Zdarzyć się może natomiast jakiś kataklizm, w rodzaju potopu lub gwałtownych wybuchów wulkanów, które spowodować mogą daleko idące zmiany. Potop biblijny jest obecnie faktem naukowo stwierdzonym, a istnienie i następnie zniknięcie wyspy Atlantydy, znajduje w historji i badaniach geologicznych coraz więcej faktów potwierdzających przypuszczenie.

Może się również zdarzyć to, co już podobno było, mianowicie zmiana położenia biegunów kuli ziemskiej. Albowiem i to się już kiedyś wydarzyło, jak dowodzą znajdowane pod biegunami w dużej ilości resztki roślinności podzwotnikowej i zwierząt, które żyć mogły jedynie w klimacie gorącym. Wypadek ten zaszedł prawdopodobnie raptownie, przewidzieć go wszakże nauka w jej stanie obecnym nie może.

Ponieważ obserwacja długich dziesiątków lat nie daje podstawy do wnioskowania ani o powolnej zmianie klimatu naszego, ani tembardziej o zbliżającym się jakimś raptownym nieszczęściu w rodzaju potopu, lub odwrócenia się biegunów, przeto możemy spokojnie spać. Jeżeli nawet wydarzy się taki przewrót nie zdążymy go zapewne stwierdzić, gdyż niszczące jego działanie będzie zbyt szybkie.

Z.

rącym rozczynem sody, a następnie wybielone. Naczynia do karmienia i pojenia drobiu — również powinny być utrzymywane w czystości; jeżeli będziemy karmić drób z naczyń brudnych, zardzewiałych i pokrytych nawozem, to drób straci apetyt do jedzenia i łatwo może zapaść na cholerę drobiu; naczynia dla drobiu tak samo muszą być szorowane i bielone, a stare i podniszczone koryta lub pudełka najlepiej spalić i zastąpić nowemi.

Do pojenia cieląt, psów i kotów— najlepiej używać naczyń blaszanych, zrobionych z jednego kawałka blachy, bez żadnych nitów. Jeżeli będziemy poić cielęta z naczyń brudnych, to one łatwo mogą zapadać na biegunkę i różne zaburzenia żołądkowe. — Wreszcie — nie można zapominać o karmieniu psów z naczyć czystych; nie powinno się myśleć, że pies—to jak pies—może zjeść w jaknajbrudniejszem naczyniu! Jest to błąd wielki, gdyż pies ma tak samo ustrój podobny do ludzkiego i zdrowie jego tak samo wymaga przestrzegania czystości.

Z. Olszański
lekarz wet.

Walka z chorobami i szkodnikami w ogrodach i sadach

Doprowadzenie w sadach drzew do stałego i wydajnego owocowania — nie jest sprawą zbyt łatwą, o ile nie czyni się starań w kierunku ochrony tych drzew i krzewów. Wraz z rozpoczęciem się wiosny, rozpoczynają swe działanie choroby i niezliczone rzesze szkodników. Pierwszą gromadą szkodników są to pleśnie i grzybki pasożytnicze. Dalej idą owady wykształcone, których potomstwem są liszki i gąsiennice. Trzecią gromadą są owady niewykształcone, a więc wszystkiego typu mszyce, wszy, pluskwy roślinne, tarczyki i t. p. — Rodzaj uszkodzeń, jakie powodują rozmaite szkodniki, nie ogranicza się na powstawaniu uszkodzeń, chorobowych i do obżerania liści i zielonych części rośliny. Następuje również wysysanie przez szkodniki soków roślinnych, wskutek czego liście i pędy przestają rozwijać się i rosnąć. Uszkodzenia zatem drzew i krzewów owocowych są tak wszechstronne, że często trudno się w nich zorjętować i na czas przeciwdziałać. Spóźniona pomoc może zahamować działanie chorób i szkodników, lecz doraźnych strat w owocowaniu danego roku nie przywróci.

Z tych względów, zapobiegawcze starania w sadzie są niezbędne. Przegląd środków, jakie mogą wchodzić w grę przy zwalczaniu chorób i szkodników drzew i krzewów owocowych, wskazuje, że najskuteczniej można zwalczyć te szkodniki przez skrapianie drzew i krzewów owocowych zielenią paryską, względnie cieczą kalifornijską, jak również cieczą bordowską, względnie burgundzką. Ciecz bordoska jest mieszaniną wodnego roztworu siarczanu miedzi z mlekiem wapiennem... Ciecz zaś burgundzka— mieszaniną roztworów wodnych siarczanu miedzi i sody.

Powyższe gotowe preparaty, względnie zasadnicze składniki do przyrządzania w domu odpowiednich roztworów produkowane są w kraju, głównie przez firmę „Azot" w Jaworze. Dotyczy to zieleni paryskiej, cieczy kalifornijskiej (tak zw. Nr. 20) i siarczanu miedzi.

Rzecz jasna, że przed użyciem tych środków, należałoby dokładnie zaznajomić się ze sposobem przygotowania i ich użycia. O ile wiem—firma „Azot" wszystkim zwracającym się udziela dokładnych w tym względzie pouczeń.

Zieleń paryska, przyrządzona z mlekiem wapiennem, jest w swojem działaniu najsilniejszym środkiem owadobójczym, stosowanym w walce z gąsiennicami, larwami, chrząszczami i innemi owadami gryzącemi, niszczącemi sady, owocowe i ogrody warzywne. Ciecz kalifornijska jest wysoce skutecznym środkiem do opryskiwania drzew i krzewów owocowych, w okresie ukazania się pączków, zakwitnięcia lub poza-kwitnięcia, przeciw pleśni owocowej, grzybkom, fałszywej rosie mącznej, ospie na liściach, kędzierżawce, mszycom i tarczykom, oraz innym szkodnikom.

Gdy do cieczy bordowskiej (do 100 litrów) dodamy 100 gr. zieleni paryskiej otrzymamy ciecz działającą wyjątkowo silnie na wszystkie grzyby pasożytnicze i na owady gryzące.

Z. W.

Humor

Różnica

— Jaka jest różnica między żydami, a starozakonnymi?

— Jedna — Jednych i drugich łupi Hitler — a oni mu się w Niemczech coraz niżej kłaniają:

Produkcja bolszewicka za miesiąc kwiecień 1933 r.

Ulano krwi burżujom wiader 10 tys. 100
„ „ ploretarjuszom robotnikom wiader . . 36 tys. 700
„ „ chłopom wiader 115 tys. 600
Ustawiono pod ścianą i rozstrzelono osób . . . . 46 tys. 414
Umarło z głodu osób 412 tys. 397

Wypiło spirytusu wiader 44 miljony 962 tys. 551.

Wyprodukowano nowych komunistów 16 (szesnastu).

Wysłano zagranicę dla propagandy komunizmu złota pudów 119 tys. 411.

Wybito zębów niezadowolonym—7 miljonów 562 tys. 397.

O gadającej babie

Że gadanie to nie wielka chwała
Jedną gębę nam natura dała,
Lecz nawet siedm gęb poselskich
Dobrze kumie wiecie
Jednej pyskatej nie sprosta kobiecie.

Dlaczego?

— Powiedzcie mi dlaczego Polska ma tak dużo kłopotów z tym małym Gdańskiem?

— A nie wiecie to, że z małym, rozbrykanym źrebakiem to się ma zawsze dużo kłopotu, dopóki się mu dobrze skóry nie złoi.

W kancelarji parafjalnej

— Do kancelarji parafjalnej zachodzi w niedzielę z odległej wsi niczego sobie gospodyni — chciałabym też prosić o akt śmierci dla mego starego.

— Dobrze! A świadectwo od doktora macie na co i kiedy umarł

— bo ta jeszcze nie umarł — ale doktór powiada, że mu niedługo, to kiej jestem tu, chciałam przy sposobności zabrać ten papirek ze sobą na zapas, żeby drugi raz nie chodzić.—

Naród, który lubi pokój

Spotyka się na jarmarku dwóch żydków.

— Co będzie z wojną—pyta jeden—

— A co ma być?

— Hitler chce wojować—Japonja już wojuje—Rosja też chce się bić — tylko jeden nasz żydowski naród to on lubi pokój—

— Ny?!—

— Tоście wy nie czytali, że z samej tylko Warszawy parę tysięcy żydków uciekło przed poborem do wojska— Oni się nie chcieli bić—oni lubią pokój.—

Lubi porządek

— Wiecie kumie, moja żona to bardzo porządna, stateczna i lubiąca czystość kobieta. Moją kapotę na ten przykład to trzepie powiadam wam dwa razy dziennie własną ręką.

— Słyszałem, słyszałem, ale trzepie zawdy podobno ino wtedy, kiedy ją macie na sobie.

Kronika

MAJ

(ma dni 31)

Święta Zofja — kłosy rozwija.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

7 niedziela — 3 po W. N. — Florjana.
8 poniedziałek — Stanisława biskupa
9 wtorek — Grzegorza z Nazj. bp.
10 środa Izydora rol. Antonina.
11 czwartek — Mamerta bp.
12 piątek — Pankracego.
12 sobota — Serwacego, Roberta.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
7	3 g. 55 m.	19 g. 11 m	16 g. 12 m.	2 g. 31 m
8	3 „ 53 „	19 „ 12 „	17 „ 49 „	2 „ 43 „
9	3 „ 52 „	19 „ 14 „	19 „ 19 „	3 „ 0 „
10	3 „ 50 „	19 „ 15 „	20 „ 57 „	3 „ 24 „
11	3 „ 48 „	19 „ 17 „	22 „ 23 „	3 „ 57 „
12	3 „ 47 „	19 „ 19 „	23 „ 28 „	4 „ 50 „
13	3 „ 45 „	19 „ 20 „	— „ — „	6 „ 3 „

Pełnia dnia 9 go o godz. 23 m. 4.

Maj poświęcony jest czci Marji. Szczególnie dużo uroku i poezji ma to nabożeństwo w Polsce, gdzie lud Najśw. P. Marję zwie Królową Korony Polskiej.

Przez cały miesiąc maj, przy ołtarzach tonących wśród kwiecia i zieleni, oraz przydrożnych kapliczkach i figurach skupiają się rzesze pobożnych, czcząc Pannę Świętą w litanji Loretańskiej. Chóralnie wznosi się pod sklepienia świątyń gorąca prośba antyfony „Pod Twoją obronę" . oraz wzbija się w błękit majowego nieba przepiękna pieśń „Chwalcie łąki umajone"...

Nabożeństwo to zwane majowe rozpoczęło się we wszystkich kościołach; po wsiach odprawiane ono bywa w godzinach porannych.

*
* *

Las drgnął w zadumie—
W ptaszęcym tłumie
Ktoś pieśni dziwne śpiewa...
Pacierz wieczorny zaczęły drzewa—
I głos ich płynie wzwyż rozmodlony,
Gdy na majowe nabożeństwo
Biją dzwony!...

Sercem tęsknota
Przedziwna miota,
Coś rwie się w głębi duszy...
Butę pokora tak silna kruszy,
Że głos do Boga ślesz utęskniony,
Gdy na majowe nabożeństwo
Biją dzwony!...

W ciszy kościoła
Ktoś na cię woła,
Ktoś wzywa cię do siebie...
To Pan potężny na ziemi, w niebie
Przyzywa do się—w chleb utajony,
Gdy na majowe nabożeństwo
Biją dzwony! ..

Zofja Sekułowa.

Czy wiecie że, w maju trzeba

... warzywa i rozsady podlewać wodą ze stawu albo z rzeki, studzienna powinna się wystać i ogrzać na słońcu,

... ogórki zasiewać rzadko w ziemi pulchnej, żyznej i podlewać w południe, na noc przykrywać słomą,

.. grzędy warzywek opielać, a gęsto zarastające rozsadzać, chwasty w dół rzucać na nawóz,

... w polu wszelki siew opóźniony dokończyć,

... kartofle obsypywać,

... zboża opielać i również jak i łąki strzec od szkód,

... pszczoły koło połowy maja roją się, trzeba na nie uważać, ule i wszystko co do zbioru roju potrzebne mieć pod ręką.

Maj

Miesiąc maj w okres którego weszliśmy to m i e s i ą c z i e l o n o ś c i i k w i a t ó w, a u n a s n a nieszczęście często bardzo zawodził i zamiast ciepła i wesela przynosił chłodne deszcze. Z pewną też nieufnością witamy maj nadchodzący który zwykle, wedle przysłowia, bywał mokry, ale zarazem zimny.

Nazwa tego miesiąca zdaje się pochodzić od bogini łacińskiej Maji a my dopiero do wyrazu Maj—jak mówi Wójcicki—przywiązaliśmy znaczenie zieloności. Ł. Gołębiowski w swoich „Grach i zabawach" powiada: „U starożytnych ludów była Maja bogini; cześć jej oddawano pierwszego dnia tego miesiąca i odtąd przyzywanie jej i tańce wiejskie z tego powodu zachowały się u Greków. Zdaje się, że i nam poniekąd była znana; Słowianie przez pieśni i tańce na murawie zwykli witać wiosnę". W starych kronikach czytamy: „Za ostatniego z królów Jagiellońskiego plemienia, Zygmunta Augusta, jeszcze w niektórych okolicach, ubrane mężatki na błoniu, pobrawszy się za ręce, tworzyły koło i pląsając słodko, nuciły lubej wiosny pochwały. Nie ma śladu, kiedy to zniknęło".

Z zawodów gospodarskich tego miesiąca zrodziło się owo przysłowie:

Maj — bydłu daj,
A sam za piec uciekaj.

Dlaczego inni znowu przestrzegali przed ślubem w maju mówiąc: że ślub majowy — grób gotowy... Roboty w polu wiosenne kończyły się, ale dnia 3 maja na dzień Znalezienia św. Krzyża, strzyż owiec się poczynała:

Na święty Krzyż,
Owce strzyż.

Około dnia 15 maja kłosy już się były rozwinąć powinny, bo:

Święta Zofja
Kłosy rozwija.

Dnia 28 maja Wniebowstąpienie, wedle przysłowia:

Na Wniebowstąpienie Pan Bóg w niebo,
Robak w mięso, kwas w piwo, a djabeł
w babę wstępuje.
Wniebowstąpienie deszcz mały
Mało paszy przez rok cały.

Pozostało tylko wspomnienie z czasów uprawy winnej latorośli u nas, którą na św. Krzyż sadzono; na św. Urbana siano, lny, konopie i prosa. Żyto kłosowało, dąb się rozwijał, rozkwitały bzy tureckie, kaliny i czeremchy. W lasach bieleją konwalje, kraska się uwija, ale i gady obudzone wychodzą z zimowych legowisk.. Noc coraz krótsza, przechodzi prawie zmierzchem.

„Ten miesiąc-pisze uczony Haur-nietylko człowieka, ale i wszelki rodzaj zwierząt, ptactwa, ryb, swoją rozwesela i cieszy zielonością, albowiem na polu, w gajach, sadach, ogrodach i łąkach różnem kwieciem.

I urodzajem wszystek ozdabia świat, każdego ciesząc i karmiąc.

Dobry gospodarz w tym miesiącu objeżdżał granice, opatrywał kopce i znaki; gospodynie około bielenia płócien były zajęte, szczególnie w czasie kwitnienia jabłoni. Około św Urbana już najpóźniejsze siejby wiosenne się odbywały.

Z RADOMSKIEGO

Z życia Straży Okręgu Radomskiego

Skończył się okres zimowy. Czas znów wziąć się do ćwiczeń z narzędziami, by rozruszać mięśnie. Bo pora nadchodzi naszej strażackiej pracy. Wiosna przyszła — lecz deszczu brak. Wyschło wszystko — chałupy, obory i stodoły, jak wióry, suchusieńkie, a o wypadek z ogniem nie trudno. Czas ćwiczyć. Ale jak do tego wziąć się? Coś nie coś nie jeden z naczelników straży pamięta z zeszłorocznych zawodów rejonowych, ale naprawdę powiedziawszy, jakoś to wszystko plącze się, miesza się i brak pewności.

Dlatego podaję program ćwiczeń do zawodów rejonowych dla straży grupy III-ej i IV-ej. W myśl „Regulaminu Zjazdów i Zawodów § 79. Straże stające do zawodów muszą wykonać wszystkie ćwiczenia, objęte programem zawodów dla danej grupy w straży przepisowej kolej-

§ 84 Straże grupy III-ej i IV-ej wykonują na zawodach rejonowych.

a) ćwiczenia szkolne,

b) rozwiązanie zadania taktycznego w terenie z narzędziami.

§ 86. Ćwiczenia szkolne polegają na sprawieniu poszczególnych narzędzi lub grup narzędzi przez przydzieloną do nich przez dowódcę drużyny obsługę, na komendę dowódcy w sposób, ściśle przewidziany instrukcjami, do ćwiczeń, w najkrótszym czasie (bez temp).

Przed rozpoczęciem ćwiczeń Sąd Konkursowy ustala kolejność stawania do zawodów drużyn przez losowanie. Naczelnik Straży, który staje do zawodów, winien jest na sygnał trębacza przy sądzie konkursowym — podprowadzić drużynę przed trybunę sędziowska na sześć kroków, ustawić ją w dwuszeregu i melduj przewodniczącemu sądu konkursowego — „Druhu przewodniczący Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej z . . . . melduje posłusznie, iż drużyna w składzie jednego oficera i 12-tu szeregowych do ćwiczeń gotowa" — poczem składa sądowi konkursowemu listę imienną drużyny. Po otrzymaniu zezwolenia rozpoczyna ćwiczenia szkolne.

Po ukończeniu ćwiczeń szkolnych Naczelnik, jak na początku ćwiczeń podprowadza i ustawia w dwuszeregu drużynę przed trybuną i melduje, że drużyna ukończyła ćwiczenia i na sygnał trębacza odprowadza drużynę z placu ćwiczeń (bez defilady).

§ 94. Ćwiczenia szkolne.

I. Musztra. 1) drużyna, 2) w dwuszeregu-zbiórka, 3) spocznij, 4) odlicz, 5) baczność, 6) w prawo — zwrot, 7) w tył — zwrot, 8) w lewo — zwrot, 9) w tył—zwrot, 10) spocznij, 11) do dwóch odlicz, 12) w czwórki—w prawo—zwrot, 13) równy krok — kierunek na wprost, drużyna — marsz, 14) w dwójki — w tył, 15) kierunek w tył na prawo, 16) w czwórki — w przód, 17) kierunek na lewo, 18) w lewo — zwrot, 19) w tył — zwrot, 20) w prawo — zwrot, 21) w tył zwrot, 22) kierunek na lewo, 23) w dwuszereg — w lewo — front, 24) drużyna stój, 25) rozejść się.

II. Równoczesne sprawienie dwóch drabin przystawianych ciężkich do wspinalni.

III. Sprawienie dolnego przęsła drabiny Szczerbowskiego, jako drążkowej.

IV. Równoczesne sprawienie dwóch bosaków lekkich i jednego ciężkiego.

V. Ułożenie linji wężowej z czterech odcinków węża tłocznego po 15 metrów każdy i trojnika. Stronica 44 „Instrukcja ćwiczebna" — „linja wężowa, magistrala z dwóch odcinków, od trójnika po jednym odcinku — spraw".

VI. Sprawienie sikawki dwucylindrowej z trzema odcinkami węża tłocznego ze zwijadła, po 15 metrów każdy, i trzy metry węża ssawnego.

VII. Sprawienie łańcucha wodnego przy udziale całej drużyny w markowanem podaniem wody przez całą długość łańcucha.

VIII. Ćwiczenia zbiorowe. Sprawienie jednoczesne przez całą drużynę — sikawki z trzema odcinkami węża tłocznego, przyczem prądownik wchodzi po sprawionej w tym czasie drabinie Szczerbowskiego na wysokość, by pas jego był na ostatnim szczeblu od góry. W tymże czasie zostaje sprawiona drabina przystawna ciężka, przyczem po niej wchodzi jeden strażak z tłumnicą, a drugi strażak podaje mu wodę w wiadrze (markowanie). Strażak z tłumnicą zamacza tłumnicę w wiadrze i tłumi rzekomy ogień lotny.

Po ukończeniu ćwiczeń szkolnych następują ćwiczenia: **Rozwiązanie zadania taktycznego w terenie z narzędziami.** Są to ćwiczenia przerabiane przez całą drużynę, jak w punkcie VIII ćwiczeń szkolnych, jednak ze zmianą:

1) Drużyna jest ustawioną na 130 m. od miejsca, gdzie za pomocą chorągiewek określone są: źródło ognia, budynek zagrożony, woda-studnia, zagrożone życie ludzkie, zagrożony żywy inwentarz.

2) Wóz pogotowia z ułożonemi na ni.. narzędziami i zaprzęgniętemi końmi na 30 m. od drużyny i na 100 m. od budynków, na których mają być przerobione cwiczenia.

Na sygnał pierwszy przychodzi naczelnik drużyny od drużyny do przewodniczącego sądu konkursowego, który stoi przy oznaczonych chorągiewkami budynkach, melduje się i otrzymuje plan, na którym są zaznaczone budynki, woda, źródło ognia i t. p. poczem orjentuje się i odchodzi do swej drużyny. Czas na te czynności trzy minuty.

Na drugi sygnał Naczelnik wraz z drużyną dobiegają do wozu pogotowia, na którym może usiąść 5 — 6 strażaków. W tej chwili, jak drużyna z naczelnikiem dobiegła do wozu, wóz pogotowia rusza, reszta drużyny biegnie po obydwóch stronach wozu w kierunku sądu konkursowego. Po przyjeździe i przybyciu do budynków, naczelnik zatrzymuje wóz i wydaje rozkazy. Wywiadowca ogniowy przeprowadza wywiad i melduje naczelnikowi o źródle ognia (chorągiewka czerwona) oraz o zagrożonych budynkach (chorągiewki biało-czerwone). Wywiadowca I i II ratują ludzi i inwentarz żywy — zdejmują chorągiewki. Wywiadowca wodny po odnalezieniu wody (chorągiewka niebieska) wskazuje miejsce, gdzie ma stanąć sikawka. Drużyna sprawia narzędzia i rozpoczyna się akcja. Po podaniu przez prądownika „woda naprzód" naczelnik straży daje rozkaz do zwinięcia taboru — drużyna układa narzędzia na wozie i wóz wraz z drużyną odjeżdża. Na wozie pogotowia są: sikawka, Szczerbówka, drabina ciężka, drabina lekka, tłumnice, wiadro i 45 m. węża tłocznego. Czas liczy się od drugiego sygnału do chwili ruszenia wozu pogotowia.

Do p. p. Pszczelarzy gm Jedlińsk i najbliższej okolicy

W niedziele dnia 14-go maja b. r odbędzie się bezpłatny pokaz pszczelarski w pasiece p. Romanowskiego we wsi Płaskowa po nabożeństwie o koło godz. 1-ej po południu.

Przed rozpoczęciem pokazu p. Instruktor Kisieliński wygłosi pogadankę na temat: najbliższe prace w postępowej pasiece, poczem nastąpi dyskusja.

Po pogadance nastąpią poglądowe czynności w ulach, połączone ze szczegółowem wyjaśnieniem

Ze względu na bardzo interesujący temat, uprzejmie prosimy wszystkich p.p. pszczelarzy i innych interesujących się pszczelnictwem o wzięcie jaknajliczniejszego udziału.

Pożądanem byłoby aby uczestnicy pokazu zabrali ze sobą siatki.

B. Kisieliński
instruktor pszczelarski

Gołębiów się budzi. W dniu 25 II b. r., we wsi Gołębiów, gminy Radom, powstał oddział strzelecki, do którego wraz z zarządem zapisało się 41 członków. Młodzież z zapałem zabrała się do pracy, ośrodkiem której stała się miejscowa szkoła, gdzie się odbywają zbiórki, pogawędki, czytelnictwo, próby teatralne i t. p.

W dniu 23 kwietnia r. b., młodzież związku strzeleckiego odegrała dwie sztuczki: „Bolszewicy pod Warszawy" i „Chrapanie z rozkazu". Obie sztuczki były rzęsiście oklaskiwane przez publiczność, która po brzegi wypełniła klepisko i zapole dość obszernej stodoły, gdzie właśnie odgrywano wspomniane sztuczki.

Zachęcona powodzeniem młodzież postanowiła utworzyć zespół teatralny i zyski z przedstawień przekazywać na cele społeczno-oświatowe swej rodzimej wsi.

Szczęść Boże tej nowej placówce!

J. Chosia

Straszna katastrofa lotnicza pod Radomiem

Dwóch lotników poniosło śmierć na miejscu

Ze Smardzewa piszą nam iż wczoraj o godzinie 12-ej w odległości 200 kroków od majątku Smardzew gm. Radzanów rozbił się samolot wojskowy 1 pułku lotniczego z Warszawy.

Ppor. Stanisław Malczyk, oraz pilot szeregowiec Feliks Żbikowski ponieśli śmierć na miejscu, samolot uległ zupełnemu rozbiciu.

Przyczyną katastrofy był defekt w sterach.

Na miejsce wypadku zjechały władze wojskowe 72 p. p. z p. pułk. Kawiński na czele, oraz 1-go pułku lotniczego Warszawy. Pozatem przybyło kilka samolotów z Warszawy, oraz jeden z Krakowa z 2-go pułku lotniczego.

Z Białobrzegów donoszą nam, że w nocy z 25 na 26 kwietnia r b. około godz. 22-ej na polach folw. Branica gm. Białogrzegi wybuchł pożar, pastwą którego padła sterta słomy wartości 400 zł. należąca do Tadeusza Przyłęckiego. Przyczyny pożaru nie ustalono, jednak według uznania rządcy tegoż folwarku p. M. Kotlińskiego, prawdopodobnie sprawcami pożaru byli jacyś włóczęgy, którzy zaprószyli ogień nocując w stercie.

Z KIELECKIEGO

Posiedzenie Rady Wojewódzkiej związku straży pożarnych

Korespondent nasz donosi iż w sali portretowej urzędu wojewódzkiego w Kielcach, odbyło się doroczne posiedzenie sprawozdawczo - budżetowe rady wojewódzkiej związku straży pożarnych województwa kieleckiego, w którem ogółem wzięło udział 61 osób.

Przed rozpoczęciem obrad zarząd związku wojewódzkiego na czele z prezesem A. Erbem, udał się do prezesa rady wojewódzkiej wojewody Jerzego Paciorkowskiego, któremu z okazji imienin, w imieniu strażactwa ziemi kieleckiej złożył życzenia imieninowe.

Obradom przewodniczył przez cały czas prezes rady woj. Paciorkowski. Po powitaniu gości, kolejno złożyli sprawozdania z dokonanych prac w roku budżetowym 1932-33. Z działalności zarządu — prezes A. Erbe, kasowe—skarbnik P. Hempel, techniczno-wyszkoleniowe—insp. J. Plebanek i komisji rewizyjnej—K. Kędzierski.

Po sprawozdaniach rada wojewódzka jednogłośnie, przy rzęsistych oklaskach, wyraziła obecnemu zarządowi absolutorjum z podziękowaniem za dotychczasową efektywną pracę na polu pożarnictwa w województwie k eleckiem.

Z kolei przystąpiono do rozpatrzenia preliminarza budżetowego na 1933/34 rok budżetowy, oraz planu prac zakreślonego przez zarząd wojewódzki w ramach tegoroczn. budżetu. Nad preliminarzem wywiązała się dłuższa dyskusja, w której kolejno zabierali głos przedstawic. związków powiatowych, członkowie zarządu wojewódzkiego i referenci budżetu.

Budżet został uchwalony w wydatkach 35 030 zł., poczem przystąpiono do uzupełniających wyborów 2-ch członków zarządu wojew. na miejsce wylosowanych i wyboru komisji rewizyjnej na bież. rok budżetowy.

W tajnem głosowaniu zostali wybrani pp.: woj. nacz bezp. Wacław Żwirski ponownie i starosta Tarnogórski z Buska.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Kędzierskiego, St. Grabińskiego, B. Mozala, a na zastępców pp.: wiceprez. m. Kielc Juljusza Potockiego i P. Dąbrowskiego.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Spółdzielcze Stowarzyszenia Kominiarskie

Mało może rolników wie, że w powiecie opoczyńskim istnieje i działa bardzo pożyteczna placówka, mająca na celu racjonalną walkę z klęską pożarów, a będąca jeszcze jednym etapem pracy Samorządu Opoczyńskiego w kierunku zapewnienia powiatowi całkowitego bezpieczeństwa ogniowego.

Instytucją tą jest „Spółdzielcze Stowarzyszenie Kominiarskie", zarejestrowane już i zalegalizowane przez odpowiednie władze, a **posiadające swą siedzibę w Opocznie i w Drzewicy.** W obydwu tych Spółdzielniach w skład Zarządów i Rad Nadzorczych wchodzą: pp. Zacharski Roman, Grabiński Stanisław, Majewski Józef, Janiszewski, Roszkowski Henryk, Kałuszyński Stefan, Nowak Longin, Grochulski Władysław, Przybyła Paweł, Miernik Stanisław, Gierasimow Andrzej, Matuszewski Piotr, Bomba Piotr, i Bobrowski Antoni.

O tej nowej organizacji społecznej chcemy dziś powiedzieć słów kilka.

Nie będzie przesadą twierdzenie, że niszczycielska działalność pożarów, które tak często nawiedzają powiat opoczyński, wywołuje bezprzecznie zubożenie ludności rolniczej i niemożność dźwignięcia się jej z prymitywu gospodarczego.

Jeśli się zważy, że pożar jest największym wrogiem naszego rolnika, gdyż bezpowrotnie niszczy jego mienie, to musi się dojść do wniosku, że przecież klęska ta tem samem podrywa stan posiadania państwu.

Również mało pocieszającem jest, gdy rolnik otrzymuje wynagrodzenie asekuracyjne, albowiem tą premją asekuracyjną pokrywana jest część strat jednostki — kosztem jednakże całej ludności Państwa.

Dlatego sejmik ciągle pozostaje w poszukiwaniu nowych dróg, prowadzących do ujarzmienia wrogich sił ognia.

Największą ilość pożarów powodują złe budowy i zaniedbania w czyszczeniu kominów. Zrozumiały to czynniki miarodajne, nowa bowiem ustawa przemysłowa, wprowadzając obowiązek kominiarski i oddając przedsiębiorstwo w ręce kwalifikowanych kominiarzy, podnosi tem samem gwarancję należytego utrzymywania komina.

Ujemną jednakże stroną pozostała ta okoliczność, iż zyski z tych przedsiebiorstw ciągną prywatne osoby. Ażeby więc koszt, związany z obowiązkowem czyszczeniem kominów przez kwalifikowanych fachowców, mógł dać nowe dobrodziejstwa ludności przez umiejętne i oszczędne zorganizowanie kominiarstwa i skomulowanie całej z tego źródła dochodowości, zostały w powiecie opoczyńskim utworzone wspomniane powyżej dwie społeczne spółdzielnie kominiarskie, które prowadzą wycier kominów przez kwalifikowane siły, **czyste zyski przeznaczają się na walkę z pożarami w postaci zaopatrywania Straży Pożarnych w należyty tabor.**

Do osiągnięcia wspomnianych celów obydwa Spółdzielcze Stowarzyszenia Kominiarskie dążą przez:

utrzymanie w okręgu kominiarskim odpowiedniego, z fachowemi i moralnemi kwalifikacjami, mistrza kominiarskiego i prowadzenie przez niego nadzoru nad wycierem kominów i przewodów dymnych,

utrzymanie odpowiedniej ilości pomocników kominiarskich, nie mniej jednego w każdej gminie,

urządzenie kursów dla fachowego kształcenia pracowników kominiarskich,

organizowanie odczytów o niebezpieczeństwie ogniowem, związanem z nieczyszczeniem kominów oraz prowadzenie propagandy w kierunku przestrzegania tego obowiązku,

prowadzenie nadzoru nad racjonalnem budownictwem,

przyjmowanie udziału w komisjach przeciwpożarowych, dokonywujących oględzin budynków mieszkalnych, strychów i t. p.,

popieranie udziału w komisjach przeciwpożarnej przez zaopatrywanie organizacyj pożarnych w środki przeciwogniowe.

Pierwsze swoje kroki zwróciło „Spółdzielcze Stowarzyszenie Kominiarskie w kierunku wyszkolenia odpowiedniego pomocniczego personelu kominiarskiego. W tym celu Stowarzyszenie to zorganizowało w Opocznie kursy kominiarskie. Odbyły się one w dniach od 5 do 13 kwietnia r. b. Wzięło w nich udział 24 uczestników. Na kursie tym fachowe wykłady prowadzili pp.: arch. pow. J. Polubiec, który wykładał budowę przewodów kominowych, instruktor pożarniczy H. Gajewski (technika kominiarska, zasady czyszczenia, sadze i ich działanie, zapobiegawcza akcja przeciwpożarowa), mistrz kominiarski J. Szpotoe, który przeprowadził wyrób sprzętu kominiarskiego oraz praktyczne zajęcia kominiarskie na budynkach miejskich i wiejskich. Pozatem przemówienia o głębszem podłożu, na temat pracy państwowotwórczej wygłosili pp.: Starosta Powiatowy A. Krauze, inspektor samorządu gminnego B. Borowy i ref. St. Zbieg.

Zakończenie kursów nastąpiło w dniu 13 kwietnia r b. przy udziale p. Starosty i jego zastępcy p. Łukomskiego. Przepisowy egzamin zdali wszyscy uczestnicy kursu. Przemówił do nich następnie w podniosłych słowach p. Starosta Krauze podkreślając znaczenie ich służby w dziedzinie kominiarstwa na polu społecznem, zachęcając ich do sumiennego wykonywania obowiązków, gdyż przez to mogą przyczynić się do wydatnej i skutecznej walki z pożarami, a przez to samo przyniosą pożytek miejscowemu społeczeństwu i państwu.

Imieniem kursistów wygłosił serdeczne przemówienie p. Wężykowski z Rozwad, dziękując p. Staroście za zorganizowanie omawianych kursów i wznosząc okrzyk na jego cześć — jako przedstawiciela Rządu.

Zakończeniem uroczystości była wspólna fotografja.

Z wyszkolonymi już w ten sposób pracownikami kominiarskimi zawrze obecnie „Spółdzielcze Stowarzyszenie Kominiarskie" kontrakty i przydzieli im w powiecie odpowiednie tereny.

Uspołecznienie wsi

Wieś opoczyńska robi się czynna społecznie. Tu i tu, i tam, wszędzie wprowadzają największe ożywienie młodzi. Nie jesteśmy gołosłowni. Oto jeden z prezesów koła najliczniejszej organizacji młodzieżowej na terenie naszego powiatu, Zjednoczonego Związku Młodzieży, p. Stanisław Pielas z Zarzęcina, tak dumnie rozumie cel pracy swej Organizacji, liczącej już około 1500 czynnych członków:

„Gospodarz Powiatu, p. Starosta i Zw. Zjedn. Młodzieży przygotowują glebę, by rzucić w nią ziarno, z którego ma wyrość nowy uświadomiony obywatel wsi, znający swe prawa i obowiązki wobec Państwa i społeczeństwa".

Co za przyczyna skłoniła tego młodego działacza wsi opoczyńskiej do pisania do nas listu tej treści? —

Przed miesiącem odbył się w Radzicach, siedzibie Sejmikowej Żeńskiej Szkoły Gospodarczo-Rolniczej i Zakładów wychowania dzieci i rolniczego kształcenia młodzieży i dorosłych, 10-dniowy kurs oświatowy dla pracowników kół Zjednoczonej Młodzieży Wiejskiej pow. opoczyńskiego. Na kurs zjechało 92 słuchaczy z 43 miejscowości. Wykładało na nim 43 prelegentów.

„Stawiliśmy się licznie — pisze młody działacz — bo łączy nas silna więź organizacyjna, bo czujemy głód wiedzy, bo wiemy, że wspólny cel osiągniemy przez wspólną pracą. Wieś chce tworzyć, chce twórczo pracować".

Kto przybywa z tak wyraźnie nakreślonym celem, nic dziwnego, że go osiągnie.

„Raźniej się zrobiło we wsi po powrocie kursistów. Starsze społeczeństwo licznie przybywa na nasze zebrania kół i ciekawie przysłuchuje się opowiadaniom i śledzi korzyści, jakie zdobyliśmy na kursie".

Nadzieje na przyszłość są wyraźne.

„Tworzymy trwały fundament pod byt Państwa. Powoli zaczynamy bez zakłamania żyć i ze świadomością odpowiedzialności moralnej wobec społeczeństwa dążyć twardo i uparcie do raz obranego celu. Ta duża rzesza przeszkolonych przodowników samodzielnie poprowadzi swe wioski i ujmie w swe krzepkie garście bieg myśli przewodniej wsi, by naprzód iść z rzeczywistością, by nie ulec warcholstwu partyjnych demagogów, ale zgodnie ramię przy ramieniu gruntować na swym zagonie myśl twórczą — myśl Państwową. Zło, które jeszcze pokutuje wśród nas, wytracimy sami".

Kto znał wieś opoczyńską przed dwoma laty, temu przytoczone urywki z listu nie nauczyciela, nie urzędnika gminy, ale młodego niezależnego rolnika, pozwolą wywnioskować, jak głębokie przeobrażenie nastąpiło w nastrojach wsi i jakie zmiany zaszły w duszach i umysłach rolników opoczyńskich.

Jeżeli w tem tempie będą urzeczywistniane zadania oświaty rolniczej, jeżeli tak prędko dojrzewać będzie kulturalnie, społecznie i politycznie ludność wsi opoczyńskiej, mamy mocną wiarę, że ten powiat będzie wzorem i przykładem dla innych powiatów, tak — jak już stał się wzorem dla samorządów gminnych i powiatowych w Polsce, dając im dowód swej energji i żywotności w dobie kry-

zysu rezultatami, osiągniętemi przy budowie dróg, w dziedzinie społecznej i oświaty zawodowej.

Praca w jakimkolwiek ośrodku gospodarczym wyda zawsze dodatnie wyniki, o ile administrator zbada dokładnie warunki otaczające go i wyczuje naczelną myśl gospodarczą swego terenu.

Sejmik Opoczyński jest właśnie takim roztropnym gospodarzem na swoim terenie.

W zakończeniu korespondencja, o której powyżej mowa, podaje do publicznej wiadomości nazwiska czołowych działaczy organizacji młodzieżowej, pracującej wśród młodych rolników. Nie możemy korespondentowi naszemu odmówić tej satysfakcji. Prezesem więc Powiatowego Zarządu Zjedn. Młodz. jest znany działacz ludowy p. Stanisław Pogoda, nauczyciel Szkoły Powszechnej im. Kazimierza Wielkiego w Opocznie. Instruktorem organizującym i kształcącym młodzież wiejską jest p. J. Tarka, cieszący się dużą popularnością.

Tym dwom ludziom zawdzięcza ruch młodzieży wsi swój rozrost.

Z KOZIENICKIEGO

3-klasowa Koedukacyjna Średnia Szkoła Spółdzielczo-Handlowa

Istniejąca od roku 1930 w Kozienicach 3 - klasowa koed. Średnia Szkoła Spółdzielczo - Handlowa Towarzystwa Popierania Wiedzy Spółdzielczej przygotowuje młodzież do pracy na placówkach gospodarczych wogóle, a spółdzielczych w szczególności. Szkoła mieści się w „pałacu" rządowym, obok Starostwa. Posiada fachowo przygotowany personel nauczycielski, dużą ilość pomocy naukowych do różnych przedmiotów, urządzoną pracownię i gabinet towaroznawczy; to też nauka odbywa się poglądowo, laboratoryjnie, praktycznie. Nauczane są z przedmiotów ogólnokształcących: religja, jęz. polski, niemiecki, historja, fizyka, matematyka, geografja fizyczna, i wychowanie fizyczne; z zawodowych: nauka o spółdzielczości, księgowość, arytmetyka handlowa, towaroznawstwo z chemją, geografja gospodarcza, pisanie na maszynie, stenografja.

Do szkoły przyjmuje się młodzież obojga płci po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej, lub trzech klas gimnazjum (według nowej ustawy po 6-ciu kl. szkoły powszechnej) i po zdaniu egzaminu wstępnego.

Opłatę szkolną pobiera w się ciągu trzech lat po 30.—zł. miesięcznie za 10 miesięcy w roku, uczniowie mniej zamożnych rodziców otrzymują zniżki. Absolwenci 3 - klasowej Koed. Średniej Szkoły Spółdzielczo-Handlowej posiadają w służbie państwowej i cywilnej, oraz na wszystkich placówkach gospodarczych i administracyjnych pełne prawo absolwentów szkół średnich.

Szkoła Spódzielczo - Handlowa jest szkołą zawodową i jako taka będzie zreorganizowana, może już od sierpnia b. r, jak donoszą pisma półoficjalne według ustawy o ustroju szkolnictwa w Polsce z dnia 11 marca 1932 r. Ustawa ta łamie dotychczasowy chiński mur, jaki otaczał szkoły zawodowe i daje możność przejścia absolwentom szkół zawodowych do wyższych uczelni. Uczeń w szkole zawodowej uczy się rzeczy praktycznych, życiowych, z chwilą ukończenia szkoły jest przygotowany do pracy zarobkowej, a według ustawy z marca 1932 r. będzie mógł przejść do wyższej uczelni. Fakt ten powinien otworzyć społeczeństwu oczy i skłonić go, aby przygotować młodzież do realnego życia w szkołach zawodowych.

Spółdzielczość u nas na wsi ma jeszcze wiele do zrobienia, interesy gospodarcze wsi powinna ująć w swoje ręcę młodzież wiejska, przygotowana fachowo do życia gospodarczego; do tego życia nie przygotuje jej żadne gimnazjum ogólnokształcące, lecz tylko odpowiednia szkoła zawodowa.

Rząd obecny, jak też i zdrowo myślące nasze społeczeństwo rozumie, że do silnej gospodarczo Polski dojdziemy przy pomocy dobrze zorganizowanego szkolnictwa zawodowego, przez podniesienie gospodarcze miast i wsi i dlatego z całą świadomością popiera szkoły zawodowe.

Wydział Powiatowy w Kozienicach, pragnąc podnieść gospodarczo wieś, ufundował na rok szkolny 1933/34—dwadzieścia pięć stypendjów dla synów niezamożnych rolników z różnych gmin swojego powiatu; dał więc możność kształcenia się tej młodzieży bezpłatnie. Oby za tym przykładem poszły inne powiaty, magistraty i większe gminy!.

Wpisy do 3 - klasowej Koedukacyjnej Średniej Szkoły Spółdzielczo-Handlowej w Kozienicach, odbędą się dnia 16 i 17 czerwca przed wakacjami, po wakacjach zaś 18 i 21 sierpnia 1933 r.

Z PIOTRKOWSKIEGO

Ze wsi Krosna piszę nam korespondent. Niedaleko od Gorzkowic i b. kolei wiedeńskiej znajduje się wieś Krosno Przechodzi tamtędy szosa do miasta Przelborza. Cicha spokojna ta wieś zdradza w pracach społecznych duże ożywienie. Posiadamy straż ogniową w której komendantem jest A. Włodarczyk i dzięki jego energji wieś budują Dom ludowy, remizę strażecką i pomieszczenie dla mleczarni. Spółka mleczarska obsługuje wprawdzie tylko tę jedną wioskę jednak obrotu rocznego miała około 12 000 złotych; kierownikiem jest Feliks Koniarski który w pracę wkłada wprost duszę swoją aby ta placówka coraz lepiej się rozwijała.

Gleba w Gorzkowicach jest niezła choć lekka, kryzys jednak wszystkim dokucza. Mamy tu i Kółko rolnicze w którym co niedziela prezes p. Migóda wygłasza pogadanki o rolnictwie. Młodzież przygotowuje się do zawiązania strzelca i kółka młodzieży, oraz bibljoteki W imieniny Marszałka Piłsudskiego odbyła się tu uroczystość i akademja w miejscowej szkole. Choć czasy są ciężkie, jednakże przy zastosowaniu ustaw rolniczych, powinniśmy je przetrwać szczęśliwie.

Leo.

Z Kraju i ze Świata

Po 48 latach
wrócił z Syberji z wygnania

Do Białegostoku przybył w tych dniach niejaki Roch Paszkowski, który spędził 48 lat na Syberji, jako zesłaniec polityczny. Staruszek, lękając się, że zabraknie pożywienia robi zapasy. Chleba nie jadł już oddawna. Pożywienie jego w latach ostatnich składało się z kiszonej kapusty z wodą na obiad i 2-ch ogórków kiszonych na kolację. Staruszek obawia się, aby go powtórnie.. nie zesłano na Syberję.

Rewolucja w Stanie Jowa
karabiny maszynowe na ulicach

Według doniesień z Nowego Jorku, w stanie Jowa doszło do krwawych rozruchów chłopskich na tle egzekucyj majątkowych.

W miejscowości Lemars chłopi usiłowali zlinczować komornika.

W Denison 500 chłopów napadło na 50 policjantów, 14 policjantów odniosło w czasie starcia ciężkie rany.

Gubernator ogłosił stan wojenny w 5-ciu okręgach. Gwardja narodowa, uzbrojona w karabiny maszynowe przywraca porządek w miejscach, gdzie się wydarzyły zaburzenia.

Wybuch w prochowni

Z Portugalji, z miasta Lizbony donoszą, że w miejscowości Barcen wyleciał w powietrze magazyn prochu, 8 osób jest zabitych.

Trzęsienie ziemi
na wyspach greckich

Z Aten donoszą, że obserwatorjum ateńskie zanotowało wczoraj nowe silne wstrząsy podziemne. Centrum trzęsienia ziemi znajduje się prawdopodobnie na wyspach Dodekanez.

Handel robotnikami w Rosji

Donoszą z Mińska, że ludowy komisarjat dla ciężkiego przemysłu wydał rozporządzenie, dotyczące werbunku robotników w kołchozach dla fabryk i zawodów przemysłowych.

W myśl tego rozporządzenia, zakłady przemysłowe, nieposiadające dostatecznej ilości robotników, mają prawo zawierać umowy z kołchozami na dostarczenie robotnika. W umowach tych zakłady przemysłowe obowiązane są wskazać, jaką materjalną i techniczną pomoc mogą udzielić kołchozom w sprawie remontu inwentarza martwego, w organizacji pracy i t. p. Kołchoz ze swej strony obowiązany jest zabezpieczyć całkowitą swobodę robotnikowi, mającemu pracować w fabryce. Oprócz tego kołchozy mają być odpowiedzialne za dotrzymanie umowy przez zwerbowanego robotnika.

Jak widać z tego rozporządzenia, Rosja Sowiecka wkracza na drogę niewolnictwa, jakie istniało w tem państwie do drugiej połowy ubiegłego wieku, z tą różnicą, że rolę właścicieli ziemskich, mających wówczas prawo sprzedawać nadmiar siły roboczej fabrykom, obecnie przejęły kołchozy.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY UL. SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15-ej za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON № 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się.
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący omunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 str. 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — **o poszukiwaniu pracy 10 gr**

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor naczelny: **Ludomir Ostrowski.** Redaktor odpow.: **Mieczysław Korczyński.**

Czcionkami i drukiem Zakładów Graficznych Tadeusza Tomanka — Radom. Żeromskiego 49, tel. 30-15.